Nr. 5. Kraków, dnia 6 Stycznia — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Listów nefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odniesieniem do domu:
Miesięcznie	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	6 „
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	3 złr.	Miesięcznie	3 złr.
Kwartalnie	7 „	Kwartalnie	8 „
Półrocznie	14 „	Półrocznie	16 „
Rocznie	28 „	Rocznie	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy nwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „*Przewodnik adresowy*“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Rok 1883.

IV.

Od wypadków w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim, przechodzimy obecnie o spraw galicyjskich.

W stosunku kraju naszego do monarchii rok ubiegły żadnej nie przyniósł zmiany Zawsze jeszcze nasze poselstwo w Wiedniu, nasi ministrowie rodacy, wogóle nasi czynni politycy zajmują tam stanowisko bardzo wpływowe poty, póki ie chodzi o sprawy kraju naszego. Jesteśmy ażnym i poważnym czynnikiem rządowym w ustryi, podporą dzisiejszego systemu, głos nasz w wielu sprawach rozstrzyga, — ale gdy tylko hodzi o życzenie kraju, o uczynienie zadość istotnym jego potrzebom, o wysłuchanie głosu Sejmu dającego wyraz tym potrzebom: jakaś *vis major* nas powstrzymuje, stanowczego kroku uczynić nie pozwala, i wszelkie nadzieje uzyskania czegoś dla kraju rychło się rozpraszają. Zaczął się rok 1883 i skończył tem, że wszystkie dzienniki polskie w Galicyi przepełnione skargami na centralizacyę kolejową, na niesłychane zaniedbanie kraju pod względem regulacyi rzek, na nieusunięte dotąd a z fałszywej oszczędności wynikłe niesłychane niedostatki w naszem sądownictwie i t. p. Słowem: w oczach świata uchodzimy zawsze za Benjaminka rządu hr. Taaffego, który niczego nam odmówić nie może, gdy w istocie rzecz się ma przeciwnie, bo ten rząd jest naszym Benjaminkiem, któremu my nic odmówić nie możemy, a wszystko wybaczamy. Ztąd też nasza stara litania życzeń kraju, od tylu lat jednakowa, i w roku ubiegłym nie zmieniła się i żadne z życzeń z niej nie spadło, jako już spełnione.

Bądźmy jednak sprawiedliwymi. Jeden bowiem wyjątek od tego cośmy powiedzieli uczynić trzeba. Jest nim skromne bardzo rozszerzenie autonomii naszej pod względem spraw szkolnych. Nowela szkolna, która w pierwotnej swej formie była bardzo dla kraju naszego niebezpieczna — uległa potem zmianie, dozwalającej Sejmowi w ramach państwowej ustawy szkolnej nieco swobodniej się poruszać niż wprzódy. Nie jest to jeszcze to wszystko, czego pod względem ustawodawstwa szkolnego kraj się zawsze domagał — jest w każdym razie pewien krok naprzód. A zawdzięcza go się temu, że poselstwo nasze raz przecie postawiło się dość ostro, rozwinęło pewną energię i zapobiegliwość, umiało stawiać warunki. Przekonano się w tym wypadku, iż w ten sposób postępując, można przecież coś uzyskać. Jest to środek, którego nie można zawsze i do każdej sprawy używać, ale gdy chodzi o kwestye ważne — użyć go można skutecznie.

W wewnętrznych sprawach krajowych panował w ubiegłym roku ruch dość ożywiony — a to głównie skutkiem wyborów do Sejmu, i pierwszej sesyi reprezentacyi kraju w nowym składzie. O jednem i drugiem pisaliśmy w swoim czasie obszernie. Wybory usunęły zupełnie z Izby sejmowej dawnych przewódców Rusinów, reprezentantów partyi, którą fałszywie nieraz nazywają staroruską, bo ona przedewszystkiem nie była ruską. Weszli ludzie nowi, a między nimi i tacy, którzy głośno, ostentacyjnie wypierają się dróg i celów św. Jura. W rok po słynnym Naumowiczowskim procesie — taki wynik wyborów można istotnie nazwać bardzo pomyślnym, i chyba na tem tylko ubolewać należy, że Rusini od św. Jura zupełnie niezależni nie weszli w większej liczbie.

Wybory sejmowe silniej niż kiedy utwierdziły antagonizm, jaki w dawnej prawicy sejmowej powstał w r. 1881 — i gdy zresztą wszędzie odbywały się one bardzo spokojnie, to w okręgach, w których była sposobność do objawienia tego antagonizmu, szła walka zacięta. Koterya teki Stańczyka wyszła z tej walki pokonana — i jest to niewątpliwie jeden z niewielu pomyślnych wypadków ubiegłego roku. Skutkiem tego zmienić się musiały stosunki w Sejmie. Zamiast dwóch odcieni do obozu konserwatywnego, które nieraz ostro się ścierały, został się tylko jeden, reprezentowany przez p. Grocholskiego i Podolaków, którym Stańczycy poddali się na łaskę i niełaskę. Ta zmiana stosunków w Sejmie, i zajęcie o wiele silniejszego niż wprzódy stanowiska przez centrum sejmowe — nie wpłynęły jednak silnie na same czynności Sejmu, które poszły prawie zupełnie dawnym, powolnym i bardzo nieśmiałym trybem. Nie była ta sesya bez owoców — ale też i nie ziściła w zupełności pokładanych w niej nadziei — co zresztą i temu przypisać należy, że była ona pierwszą w nowym składzie Sejmu, i że formacya stronnictw jeszcze zupełnie dokonaną nie jest. Może druga część sesyi będzie płodniejszą, zwłaszcza, że odroczenie Sejmu zamiast zamknięcia go, ułatwi czynności.

Na polu prac ekonomicznych zaznaczył się rok ubiegły pożyczką krajową i wprowadzeniem w życie Banku krajowego. Powodzenie subskrypcyi na pożyczkę w kraju samym, takie, iż zapisano więcej niż było potrzeba — jest niewątpliwie bardzo pomyślnym objawem Co do Banku — wolimy na razie jeszcze zachować milczenie. Wdawać się w krytykę pierwszych czynności a raczej nieczynności jego, byłoby dziś spóźnionem — mówić o skutkach zmiany w kierownictwie, jaka ostatniemi czasy zaszła, byłoby przedwczesne. Zmianę tę uważamy jako bardzo pomyślną, spodziewamy się, że umożliwi ona naprawę początkowych niemałych błędów, ale poza wyrażenie tej silnie uzasadnionej nadziei, obecnie wychodzić nie możemy, Spodziewamy się, że wkrótce fakta pozwolą nam powiedzieć o tem coś więcej.

Obok zmiany składu Sejmu — ważnym w życiu politycznem Galicyi wypadkiem była zmiana w osobie namiestnika. Powitaliśmy nowego namiestnika sympatycznie — a w prawdziwie obywatelskim duchu, jaki wiał z jego okólnika do starostów i z pisma do prezesów Rad powiatowych, czerpaliśmy otuchę, że fakta usprawiedliwią w zupełności to sympatyczne przyjęcie. — Wszakże i tu musimy powiedzieć: czekajmy. Pan Zaleski wprawdzie jako wiceprezydent zdawna do rządzenia przywykł — ale w każdym razie innem jest stanowisko pierwszego urzędnika w biurze namiestnikowskiem, a innem namiestnika. Czekamy więc faktów — ale nie możemy zamilczeć ubolewania, że właśnie za rządów p. Zaleskiego zaczął od Wiednia wiać wiaterek reakcyjny, i nie był bez wpływu na postępowanie władz galicyjskich. Znane są czytelnikom naszym fakta, w których władze dawały ustawom tłumaczenie z duchem swobód konstytucyjnych niekoniecznie zgodne, a zatwierdzone przez namiestnictwo wygnanie ks. Kruszki, o którem tyle już razy pisaliśmy, i fakt zupełnego milczenia sfer oficyalnych, pomimo że w sprawie tej całe dziennikarstwo krajowe jednego było zdania — jest niemiłą pod koniec roku chmurą na horyzoncie naszych stosunków. Odwróćmyż od niej wzrok do jaśniejszego obrazu — a taki spostrzegamy zawsze, ilekroć życie galicyjskie popłynie szerokiem korytem polskiem. Taką chwilą była uroczystość jubileuszowa w Krakowie, a zwłaszcza ta jej część, kiedy chłop ruski znalazł się obok mazurskiego i wspólnie składali wieńce na grobie bohaterskiego króla Polski i w serdecznym uścisku zgodę zaprzysięgali. Niech skeptycy co chcą mówią o podobnych objawach uniesienia — my wierzymy, że w chwili takiej pada na serca i umysły ludzkie jakieś ziarno zdrowe, święte, które przyjąć się musi i niewidocznie ale pewnie rozkrzewiać się będzie, aż wyda swoje owoce. Ta jedna chwila więcej nam warta — aniżeli wiele naszego „pracowitego próżniactwa“, w którem tak wiele robi się tylko *ut aliquid fecisse videatur.*

Czas czwartkowy oświadcza, z powodu nadesłanego nam artykułu, że „ton tego artykułu i zastosowana w nim metoda polemiki, zwalnia go od dania mu odprawy“ — a mimo to polemizuje dalej. W rozwlekłym wywodzie stara się przekonać czytelników, że § 16 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa rzeczywiście ogranicza prawo petycyi, i nie dozwala na takie petycye, które są instrukcyą i krępują swobodę działania posłów. Że zaś brzmienie § 16 — jak wykazał autor nadesłanego nam artykułu — nie nadaje się do tej interpretacyi, powiedziano tam bowiem tylko, że „posłom nie wolno przyjmować instrukcyi“ przeto wywodzi ten swój wniosek już nie z tekstu konstytucyi, ale z „zasadniczych pojęć konstytucyjnych“. Otóż przedewszystkiem musimy zaprotestować przeciw takiej metodzie. Według najprostszych, każdemu słuchaczowi pierwszego roku prawa znanych zasad interpretacyi ustaw — rozstrzyga naprzód tekst ustawy, a dopiero gdyby to nie wystarczało, tj. gdyby tekst był niejasny, trzeba sięgać do dalszych środków interpretacyjnych. Tutaj tekst jest najzupełniej jasny: „Posłom nie wolno od swoich wyborców przyjmować instrukcyj“ a słowom tem bezwarunkowo nie można podsuwać myśli, że zgromadzeniu publicznemu nie wolno uchwalić petycyi.

Że poseł powinien mieć swobodę działania, że dobór środków działania do niego należy, że uznaniu jego musi być pozostawionem, czy ma rząd popierać, lub też poparcia swego mu odmówić — to wszystko prawda. Ale to wszystko nie jest tu decydującem. Petycya bowiem, prośba, — nie jest zupełnie krępowaniem swobody działania posła, a tem mniej jest instrukcyą. = Gdyby zgromadzenie wyborców uchwaliło: „Jeżeli nasz poseł nie odmówi rządowi swego poparcia, to utraci nasze zaufanie i narazi się na wotum nieufności“ — taka, ale dopiero taka uchwała, byłaby presyą, byłaby instrukcyą, krępującą swobodę działania posła. Jeżeli zaś poseł otrzyma petycyą, zaopatrzoną choćby najliczniejszemi podpisami, ma w tem tylko wyrażone życzenia tych, którzy są podpisani, ale jeszcze bynajmniej nie polecanie jakieś, nie instrukcyą od swego ciała wyborczego. Jeżeli *Czas* dalej rozróżnia między petycyami, wskazującemi cel, do którego poseł ma dążyć, a takiemi, które mu wskazują środki, i pierwsze uznaje jako uprawnione, a w drugich widzi presyę i instrukcyę — to jest to rozróżnienie zupełnie dowolne i niczem nie uzasadnione. Bo charakter instrukcyi nie na tem polega, że ona wskazuje środki, ale na jej formie, i na tem, czy ten kto ją daje, ma do tego prawo i władzę. Weźmy przykład: Między Austryą a Francyą toczą się rokowania cłowe, rząd austryacko-węgierski poleca swemu wysłannikowi, aby starał się o zniżenie cła od wina węgierskiego. To jest instrukcya. Węgierscy producenci wina, proszą swego rządu, aby to zniżenie cła wyjednał i użył do tego najbardziej stanowczych środków — to jest petycya Ponieważ nie mają prawa dawać rządowi instrukcyj — więc go proszą. Czyż ta prośba jest nieuprawnioną? Czyż traci ona cechę prośby przez to, że treść jej jest taka sama jak owej instrukcyi, i że mówi także o środkach? Rząd może nie przychylić się do takiej prośby — tak samo jak w danym wypadku mogą posłowie nie spełnić życzeń, w petycyi zawartych. Ci co wnoszą tę prośbę, nie mogą ani rządu, ani w drugim wypadku posła zmusić do jej wykonania, a skoro tak, to o instrukcyi ani tam ani tu mowy być nie może. — Poseł ma prawo swobodnego działania, ludność ma prawo petycyonowania, w artykule XI ustawy o powszechnych prawach obywateli kategorycznie uznane w słowach: „Prawo petycyi przysłuża każdemu.“ I byłoby ze strony ludności najwyższym nierozsądkiem, gdyby w myśl wywodów *Czasu* sama dobrowolnie prawo to swoje ścieśniała.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministerstwo skarbu poleciło krajowym dyrekcyom skarbu, aby od stowarzyszeń wszelkich kategoryj zażądały przedłożenia statutów tudzież wykazu stanu majątku oraz dochodów i wydatków rocznych.

Celem tego ma być jakiś nowy projekt opodatkowania stowarzyszeń, a mianowicie chodzi o opodatkowanie rocznych zwyżek dochodów stowarzyszeń. Nie znając projektu oczywiście trudno wydać z góry sąd jakiś. Wszakże nie możemy zataić pewnego zaniepokojenia, jakie ta wiadomość wywołać musi. Stowarzyszenia zarobkowe, mające na celu zysk członków, są już opodatkowane, sprawa ich opodatkowania była przedmiotem długich i żywych rozpraw, i sądzimy że przynajmniej na dłuższy czas trzeba stan rzeczy pozostawić niezmieniony, bo nic gorszego jak częste zmiany w opodatkowaniu, do których instytucye takie oczywiście całą swą gospodarkę stosować muszą. Co do innych stowarzyszeń, to niech nam będzie wolno wyrazić nadzieję, że p. minister Dunajewski nie zechce opodatkowywać stowarzyszeń, które mają cele humunitarne, naukowe, oświaty i t. p. Stowarzyszenia te małemi zwyżkami tworzą kapitaliki zakładowe, których dochody nie rozdzielają się między członków, ale obracane bywają na cele stowarzyszenia, więc znowu na cele humanitarne i oświaty. Czyż i to ma być opodatkowane — co obywatele ofiarnie składają na cele dobra publicznego? Spodziewamy się — że się to nie stanie.

Głos rosyjski o unitach,

W jednym z ostatnich numerów *Petersburgskija Wiedomosti* zamieściły artykuł wstępny o unitach podlaskich następującej osnowy:

„Mówiliśmy niedawno — powiada wzmiankowany dziennik — o kościele unickim w Galicyi z powodu znanej apelacyi Naumowicza do papieża. Dziś zabieramy głos we własnej kwestyi unickiej. Dawni unici *Chołmskiej Obłasti* zjednoczywszy się z cerkwią prawosławną, zaczynają dziś od niej odpadać. Fakt ten nie da się zaprzeczyć. Zjednoczenie to w r. 1875 chełmskich unitów z prawosławiem, było aktem niezmiernego znaczenia. Powszechnie mniemano, iż akt ten zadał ostateczne a zabójcze ciosy propagandzie łacińskiej, szerzonej bezkarnie w kraju od wieków rosyjskim a więc i prawosławnym. Niestety, wrogowie sprawy rosyjskiej jeszcze przed 1875 rokiem, a tem bardziej w późniejszym okresie usilnie pracowali nad zniszczeniem błogich skutków zjednoczenia. Przy załatwieniu kwestyi włościańskiej po powstaniu 1863 r. rząd rosyjski przedewszystkiem miał na celu swobodny rozwój samorządu gminnego. Podporządkowanie wszystkich warstw społecznych — od chłopa aż do butnego magnata — jednej władzy gminnej miało na celu osłabienie szkodliwego wpływu na lud szlachty i duchowieństwa. Chciano nadto w rosyjskim Zabużu zupełnie oddzielić element rosyjski od polskiego i raz na zawsze wyzwolić lud

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

35)

przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Nie uwierzysz, panie hrabio — rzekł do Alfreda podchodząc — jak wszyscy jesteśmy uszczęśliwieni tym niespodziewanym a tak pożądanym rzeczy obrotem. Za życia poprzedniego księcia musieliśmy robić, co kazał, mam atoli nadzieję, że za to nie zachowasz hrabio do mnie żalu w swojem sercu wspaniałomyślnem.

Alfred oczy przecierał. Tymczasem dyrektor więzień mówił do Iwona:

— Gdyby tak odemnie było zależało, byłbym panów sam zaraz uwolnił, ale musiałem czekać na rozkazy... Z tem wszystkiem mam nadzieję, że się panowie nie będziecie na mnie uskarżali. Cokolwiek było w mojej mocy, czyniłem, żeby wam ulżyć i nikt bardziej, niż ja, z całą moją rodziną nie bolał nad losem takich szlachetnych młodzieńców.

— Wiesz co, dyrektorze — odrzekł Alfred — w głowie mojej taki chaos, że myśli nie mogę zebrać.... Co się stało nieboszczykowi księciu? Zkąd się wziął tak nagle książę Jerzy? Wszak przebywał za granicą?

— Nieboszczyk książę miał już poprzednio kilka ataków apoplektycznych, co jednak utrzymywaliśmy w tajemnicy.... Wczoraj wieczór wszczęły się na ulicach nieporządki, sumienie nakazuje mi tu wyznać, że całe miasto oburzyło się na wiadomość, iż książę podpisał na panów wyrok śmierci. Ja sam nie byłbym przedtem dał wiary, że panowie jesteście tak kochani, wielbieni prawie....

— Zapomnij o nas, dyrektorze! — przerwał Alfred.

— Otóż, jak powiedziałem, nieporządki były dość wielkie.... Książę chciał już nawet miasto bombardować, ledwiem go od tego odwiódł, zapewniając, że niebezpieczeństwa nie ma żadnego. Wtedy on, aby się upewnić, czy mówię prawdę, posłał jednego ze swych najzaufańszych adjutantów. Ten, wmięszawszy się gdzieś niepotrzebnie w tłum robotników, dostał tak kamieniem, że go całego krew oblała. Gdy wrócił z raportem, książę ujrzawszy go krzyknął, zachwiał się i padł na ziemię.

— Więc to jeszcze w nocy nastąpiło?

— Przed samą północą. Roztropność nakazywała aż do przyjazdu następcy tronu ukryć wszystko w tajemnicy. Ponieważ młody książę znajdował się już nad granicą, przeto wezwaliśmy go telegrafem. Dziś rano, robiąc dwanaście mil na godzinę, był już w stolicy. Wtedy dopiero jedne strzały zapowiedziały śmierć ojca, drugie — wstąpienie natron syna.

— A pan — wtrącił Iwo — zwracając się do dyrektora więzień — nie byłeś nawet łaskaw uwiadomić nas o tem.

— Straciłem głowę... ale przepraszam, bardzo przepraszam....

Urzędnicy usprawiedliwiali się jeszcze jak mogli i każdy więźniów do siebie zapraszał. Alfred podziękował, tem się zasłaniając, że chce jeszcze godzinę spędzić z przyjacielem w dotychczasowem mieszkaniu, potem uda się prosto do domu.

Gdy z Iwonem sam na sam został, wzruszenie długo tłumione wybuchnęło gorących łez kaskadą i on padając przyjacielowi na szyję, zawołał:

— I niech kto mówi, że Boga nie ma!

— W tejże chwili Iwonowi przyszły na myśl słowa, które O. Sebastyan wypowiedział za pierwszą w więzieniu bytnością.

— Nikt z nas nie wie, do czego go Bóg przeznacza! Ja pójdę się modlić za ciebie.

Czyżby ten Bóg w rzeczy samej był na niebie i czyżby modlitwą można zjednywać sobie jego miłosierdzie? — myślał Iwo.

Gdy nasi przyjaciele z więzienia wychodzili, niezmierny tłum złożony z osób różnego stanu i wieku, tłoczył się u bramy, by ich zobaczyć i powitać. Każdy chciał być pierwszy. Scisk był tak wielki, że straż policyjna z największym tylko wysiłkiem utrzymywała jaki taki porządek.

Tam, gdzie tłum stał w masie najbardziej zwartej, widać było postać kobiecą olśniewającej urody, która przez służącego wspierana, usiłowała naprzód się wysunąć. Rozsuwając drobnemi rękami najbliżej stojących, posuwała się zwolna naprzód, jak wioślarz, gdy go fala rozhukana od brzegu odrzuca. W tych zapasach kapelusz spadł jej z głowy, a wiatr rozwiawszy jasne warkocze, okrył niby płaszczem złotym jej twarzyczkę piękną i szlachetną, podobną do twarzy tak wątłej a zarazem tak silnej Beatrycy, którą Guido Beni, podpatrzywszy w więzieniu, przelał na nieśmiertelne swoje płótno.

— Ustąpcie się! Ustąpcie! — dały się słyszeć głosy.

— Ustąpcie się! To jego siostra! — inni zawołali.

Tłum rozsunął się w prawo i lewo, ona zaś reszty sił dobywając, ruchem gwałtownym naprzód się rzuciła.

— Alfredzie!

— Alino!

Z temi słowy padli sobie w objęcia.

Tymczasem tłum wznosił gorące okrzyki na cześć więźniów, ojczyzny i księcia. Radość była ogólna — nadzieja na każdej twarzy jaśniała.

Iwo postępując tuż za przyjacielem i widząc, z jaką radością siostra biegła na jego spotkanie, dziwnie żałośnego doznał wrażenia. Alfred miał więc kogoś, co go kochał i spieszył powitać; — on przeciwnie, był sam, jak palec. Napróżno wodził okiem po tym gęstym i licznym tłumie. Chociaż tu i owdzie ukazała się jakaś twarz więcej mu znana, przecie nigdzie takiej nie ujrzał, o którejby był przekonany, że na jego widok łzami się zaleje. Bądź co bądź, ci ludzie, jakkolwiek mu życzliwi, byli mu obcy, a Iwo, więcej może niż kiedy, pożądał w tej chwili serca i uczucia. Długiem więzieniem znużony, okropnemi wrażeniami przybity, o! jak gorąco pragnąłby teraz spocząć przy sercu, któreby go wysłuchało, zrozumiało i ciepłem swojem ogrzało!

Ale takiego nie dostrzegł....

— Iwonie! — usłyszał głos przy sobie i ktoś go za rękę chwycił.

— A to ty Tomku!... Poczciwy mój Tomek!

W rzeczy samej był to Tomek; obok niego stali Holofernes i inni robotnicy z Wydmisk. Wszyscy mieli twarze rozpromienione.

— My już trzeci dzień nie robimy — Tomek przemówił — i gdyby stary książę nie był umarł szczęśliwie, dziś w nocy nietylko cytadelę, całe miasto bylibyśmy w powietrze wysadzili!

— Cicho, Tomku! Jeszcze gotów kto usłyszeć!

— A niech sobie słyszy ... przecie teraz będziemy mieli konstytucyę. Wszak nieraz zapewniałeś nas Iwonie, że jak książę Jerzy na tronie zasiądzie, to wtedy otrzymamy wolność zupełną.

— Spodziewam się tego....

— Skoro tak, więc wiwat Iwo! Wiwat Jerzy I!

Tłum okrzyk powtórzył, a wiatr poniósł go na rzekę, na miasto, na kraj cały.

— Alino, ty sama? — zapytał Alfred, ochłonąwszy po pierwszem wzruszeniu. Gdy to mówił, wzrok jego biegł na koniec tłumu, gdzie stał powóz odkryty.

— Sama.... Irena nie mogła przyjechać ... w domu, powiem ci dla czego....

— Ale Irena zdrowa?

— Zdrowiusieńka ... lecz zaszły tam rzeczy, dla których zostać musiała. My jednak pojedziemy teraz do siebie i dopiero później wybierzemy się do Raju.

— Pozwolisz Alino, że Iwona do nas zaproszę, bo gdzież on się teraz podzieje....

— Jak możesz nawet pytać o to, Alfredzie! Czyż wspólność poświęcenia i nieszczęścia nie zrobiła go twoim i moim bratem?

Iwo tymczasem, otoczony z wszystkich stron przez robotników, musiał odpowiadać na najrozmaitsze zapytania i święcie przyrzekać, że o nich nie zapomni. Była chwila, że chcieli go na ręce pochwycić; ledwie z największem wysileniem temu się oparł. Niemało też miał kłopotu i sam Alfred, nim ich przekonał, że Iwo musi teraz do niego pojechać. Poczciwi robotnicy chcieli go koniecznie z sobą zabrać. Dopiero wtedy ustąpili, gdy im Iwo przyrzekł uroczyście, że niewątpliwie wieczorem przyjdzie do nich na pogawędkę.

— A więc o dziewiątej u Mateuszka! — Tomek krzyknął. — Zastaniesz nas tam do jednego.

— Bądźcie pewni, że przyjdę! — odpowiedział.

(C. d. n.)

rosyjski od ucisku polskiego. Dla zapewnienia przyszłości dla tego systemu, zrobiono włościan urzędnikami gminnymi — przez co administracyę wiejską wyrwano z rąk obywateli ziemskich i oddano ją w ręce wójtów, sołtysów i ich pomocników. Łatwo pojąć, jak wielkiego znaczenia były te środki, zwłaszcza w gminach z ludnością unicką lub mięszaną. Spodziewać się bowiem było można, iż władza wybrana z łona ludu wiejskiego ułatwi szczere i niewątpliwe objawienie się sympatyi ludności do cerkwi prawosławnej. Rzecz dziwna jednak i niepojęta, iż na urzędników gminnych wybierano włościan nieudolnych, lub moralnie podupadłych. Gdy wójtami porobiono osławionych pijaków, łapowników lub powszechnie znanych idyotów, władza gminna straciła wszelki urok w oczach samego ludu, a przez to samo zdyskredytowana została idea rosyjska, której propagatorami miały być właściwie owe organy władz gminnych.

„Zdawało się na pozór, że zjednoczenie z cerkwią prawosławną w r. 1875 było ostatniem słowem w męczeńskiej walce o narodowość i religię w Zabużskim kraju. Niestety stało się wprost inaczej. Tak naprzykład kary (sztrofy) wyznaniowe nakładano na tych, co u popów spełniali obowiązki religijne. Powrót unitów na łono kościoła katolickiego, stał się celem propagandy łacińskiej i ku temu skierowano najlepsze siły. W kraju zjednoczonym w parafiach sąsiadujących z unickiemi parafiami, osadzano księży, odznaczających się życiem moralnem, wymową i stałością przekonań, wskutek czego porównanie z duchowieństwem prawosławnem, było dla tego ostatniego bardzo niepochlebne. Pierwsze trzy lata przeszły jeszcze jako tako i w zjednoczonych parafiach wszystko jak gdyby wchodziło na tor właściwy: nabożeństwo w cerkwiach odprawiało się bez żadnych smutnych wypadków, zapisy metrykalne przez popów się odbywały. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności pierwsze wrogie dla prawosławia objawy, wypadły jednocześnie z rosyjsko-turecką wojną. Propaganda potrafiła zużytkować wojnę z ogromną zręcznością i tak dalece, iż zaczęto się obawiać skażenia nietylko religijnych, ale nawet politycznych pojęć ludności rosyjskiej.

„Wojnę turecko-rosyjską, opowiadano ludowi, rozpoczęto za prześladowanych unitów. Sułtan turecki przyjął unię i wskutek gorliwości dla naszej religii z rozkazu papieża wypowiedział Rosyi wojnę, która dopiero wówczas się skończy, gdy Rosya zdecyduje się na warunki, podane jej przez Turcyę i Europę, to jest na przyjęcie unii. Wieści te puszczano z wielką gorliwością i zręcznością. Propaganda dobre robiła interesa. W gub. siedleckiej między byłymi unitami pojawili się agitatorowie, którzy odciągnęli lud nietylko od prawosławia, lecz od wszystkiego rosyjskiego, nawet od ojczystego języka — od wszelkiego związku politycznego z Rosyą. I dopiero żołnierze powróceni do domów po skończonej wojnie zdołali przekonać lud, że sułtan bynajmniej nie wypowiadał wojny za unię."

Tyle *Petersburskija Wiedomosti*. Ogół nasz zna tak dobrze historyę owego *wossojedinenia* unii z prawosławiem, nie potrzebujemy przeto wykazywać steku fałszów nagromadzonych w powyższym artykule. Rzucamy tylko kilka pobieżnych uwag.

Ostatnie najsroższe prześladowanie unitów podlaskich i chełmskich rozpoczęło się jeszcze w r. 1866 i trwa dotychczas. W tym siedmnastoletnim okresie prześladowczym odróżnić można kilka wyraźnych faz. Naprzód rząd rosyjski zajął się tak zwanem oczyszczeniem z latynizmu cerkwi unickiej, zapewniając przez swe organa, że o przyłączeniu do prawosławia nie ma mowy. W cerkwiach unickich zabroniono śpiewania pieśni polskich i udzielania nauk kościelnych w języku polskim. Następnie zabrano się do niszczenia organizacyi i usposabiania ludności do przyjęcia prawosławia. Jakimi sympatyami do cerkwi prawosławnej pałała ludność podlaska, historya męczeństwa tego ludu aż nadto dowodzi. Pierwsi to nowotni bojownicy z ludu ruskiego za ideę polską zawarli z nami *pacta conventa* i zapieczętowali ten sojusz krwią swą na polach Pratulina i Drelowa. Ludność stosunkowo dość zamożną rząd rosyjski kontrybucyami zrujnował do szczętu. 310 unitów wygnano z gniazda rodzinnego w stepy chersońskie. Jaka zaś to była ludność, dał świadectwo o tem w *Jużnom Kraju* Rosyanin baron Korff. O jakiejkolwiek intrydze lub propagandzie, rzecz prosta, nie może być mowy. Rosyi wolno zakładać bractwa prawosławne, o których korespondenci różnych dzienników rosyjskich wyraźnie piszą, iż celem ich ma być propaganda prawosławia w sąsiedniej Galicyi. Gdyby byli unici, nie byłoby owych bractw; dlatego dziwić się należy, iż nikt w obrębie swoich granic nie podniósł głosu w obronie unitów podlaskich i chełmskich. Na wybory gminne nie wpływała ani szlachta, ani duchowieństwo. Jeżeli wybory wypadły niepomyślnie dla sprawy rosyjskiej, to niech *Petersb. Wiedomosti* obwiniają o to prawosławie, które tylko zdemoralizowane jednostki na swą stronę przyciągać umie. Nieprawda jest, ażeby osoby wypełniające ściśle obrządki prawosławne były karane. Sztrofy wyznaniowe, jak ich mianują *Petersb. Wiedomosti* dosięgały wyłącznie ludność usuwającą się od cerkwi, i nie wchodzącą w układy ze swem sumieniem. Szerzenie pogłosek o przyczynie wojny rosyjsko-tureckiej należy do tych bajek, jakiemi rosyjska oficyalna i półoficyalna prasa posiłkuje się, jeżeli coś nie idzie po jej myśli. Szczytem cynizmu jest przyznanie się do propagandy prawosławnej przez żołnierzy. Próbką podobnej propagandy jest wypadek przytoczony niedawno przez naszego korespondenta o napadzie żołnierza w nocy na mieszkanie unity. Bądź co bądź wdzięczni jesteśmy *Petersb. Wiedomost.*, iż wbrew *Nowemu Prołomowi* twierdzi, że na Podlasiu nie wszystko *obstoit błagopołucsno!*

Kilka uwag o nafcie i wosku ziemnym w Galicyi.

(Odpowiedź autorowi listu w Galicyi do „Kuryera Poznańskiego" i lwowskiemu korespondentowi „Czasu" (§§).

(M) W numerze 270 zamieścił *Kuryer Pozn.* w odpowiedzi lwowskiemu korespondentowi do *Czasu* (§§) zajmujący i ze znajomością rzeczy napisany artykuł o przemyśle naftowym w Galicyi wykazując, że patent cesarski z d. 22 stycznia 1862 w sprawie naftowej dla Galicyi wydany, który korespondent do *Czasu* cennem prawem nazywa, nie jest takiem dla tego kraju dobrodziejstwem, a mianowicie też dla właścicieli ziemskich, jak to sobie autor, a z nim zapewne i większość właścicieli galicyjskich przedstawia, ale przeciwnie powodem najniewątpliwszym stosunkowego zastoju przemysłu naftowego w tym kraju, a także i dotychczasowego ubóstwa jego w chwili, gdy inne nie więcej od natury uposażone kraje bajecznie się wzbogacają i podnoszą. Dowiódłszy następnie, że cenne to prawo pośrednio i bezpośrednio fatalnie rozwój górnictwa naftowego w naszym kraju podkopało, przychodzi korespondent wrocławski *Kuryera* do przekonania, że jedynie przez bezwarunkowe podciągnięcie nafty pod ustawę górniczą, można górnictwo naftowe ocalić. Tym sposobem kończy korespondent wrocławski: „krajby się podniósł i skarbby także zyskał, który obecnym podatkiem na wyprodukowaną naftę nałożonym w istocie eksploatacyę jej wstrzymuje, a sobie mało dochodu przysparza. Stosunki górniczo-policyjne poprawiłyby się gruntownie, a marnotrawstwo kapitału na nieracyonalne próby kopalnictwa, jakie dotąd istniało w Galicyi, ustałoby naturalnie także. Nic więc dziwnego, że władze górnicze w Galicyi pragną znieść wyjątkowy, i jak się okazało, niepożyteczny dla kraju i dla skarbu stan dotychczasowy górnictwa naftowego w Galicyi, który pod niejednym względem **im wstyd przynosi** i korzystają z każdej sposobności, aby zamanifestować swoje w tym względzie zdanie. Lecz z drugiej strony dziwnem mi się wydaje, że tak mało dotąd zrozumienia dla tej rzeczy jest w samym kraju i zwłaszcza we władzach jego np. w Wydziale krajowym (pomimo doświadczenia od r. 1862), i że artykuł taki, jak ten, przeciwko któremu zwróconą jest nasza odpowiedź (por. *Czas* Nr. 257) znajduje poklask i sympatyę ogólną".

Ostatnie słowa korespondenta wrocławskiego skierowane wprost do Wydziału krajowego wywołały z bardzo poważnego i kompetentnego źródła, jak *Kuryer Poznański* w Nr. 283 zapewnia, wyjaśniającą odpowiedź. I my podniesiemy wybitniejsze ustępy tejże odpowiedzi nadesłanej przez „czcigodnego obywatela" z Galicyi pod dniem 9 grudnia do *Kuryera Pozn.* ale na to tylko, aby następnie wykazać, że w wywodach swoich słuszności nie ma. Autor listu do *Kuryera* z Galicyi zaczyna od wyjaśnień, dlaczego Wydział krajowy obstaje za patentem cesarskim i poczytuje go za cenne prawo. „Oto racya prosta i jasna. Utrzymując naftę jako przynależność do gruntu, w którym się znajduje, zatrzymaliśmy cały ten przemysł dla krajowców i w ręku krajowców; właścicielami więc kopalń są Klobasowie, Łukasiewicze, Trzecińscy, Straszewscy, Skrzyńcy, Federowicze, Skrochowscy, Torosiewicze, Dembowscy, Szczepanowscy i t. p., i rozmaite spółki z samych krajowców złożone, a z pewnością twierdzić muszę, że zaledwie jeden lub drugi z licznej plejady naszych przemysłowców byłby się utrzymał przy kopalniach nafty, gdyby owo rozporządzenie cesarskie z r. 1862 uznało było naftę za regale. Cudzoziemcy a zwłaszcza Niemcy *recte* Prusacy, jak szarańcza byliby się rzucili na grunta dworskie, a zwłaszcza na posiadłości włościańskie, mając zaś za sobą inteligencyę, pracę i kapitał, byliby opanowali cały ten przemysł, a z 3100 szybów naftowych, z których Polacy wydobywają dziś naftę, ani dziesiąta część nie byłaby w rękach polskich, lecz w rękach przybyszów". Wyraziwszy następnie obawę, że przybysze tacy nie konsumowaliby skarbów dobytych w Galicyi, ale po za jej granicami, i że Niemcy dla nabywania ziemi w Galicyi nie potrzebowaliby wcale przywozić kapitałów od siebie, bo mieliby oni na ten cel kilka milionów rocznie z samych kopalni, przychodzi autor listu z Galicyi do przekonania, że dobra szlachty polskiej poszłyby w ręce niemieckie, a chłop dziś właściciel gruntu, byłby w krótkim czasie wywłaszczony w okolicach obfitujących w naftę i stałby się z właściciela prostym wyrobnikiem i najemnikiem.

„Otóż najzdrowsze zasady ekonomii politycznej, nawet niezachwiane jej pewniki stają tu w kolizyi z interesami narodowemi; to jest powodem, że poświęcamy pierwsze na korzyść drugich". „Przypominam Wam jak marszałek p. Dr. Zyblikiewcz walczył gdyby lew przeciwko najracyonalniejszym zasadom ekonomii w przekonaniu, że broni interesów narodowych — zawsze też odniósł zwycięstwo, chociaż przy ostatnich rozprawach już tylko większością jednego głosu". Wyłuszczywszy następnie, że kraj dlatego dopuszcza się oczywistego gwałtu na zasadach ekonomicznych, gdyż woli, że skarby nasze pozostaną przez dłuższy czas w ziemi ukryte, byle w dalszej przyszłości dostały się krajowcom a nie stały się pastwą obcych przybyszów, przesadza się autor listu z Galicyi w pochwałach dla zasług Wydziału krajowego, jakie tenże około przemysłu naftowego alias nafciarstwa położył. „utrzymujemy kosztem kraju bióro techniczne przy Wydziale krajowym, aby przedsiębiorcy na każde zawołanie mieli natychmiastową pomoc, wynagradzamy sowicie wszelkie pisma i utrzymujemy chemików; mamy już dyrektorów kopalń, którzy w Ameryce praktyczne studya odbywali, rozdajemy stypendya, płacimy badania geologiczne i sporządzamy geologiczne mapy", unosi się nad Bankiem krajowym, ostatnią kreacyą marszałka p. Zyblikiewicza, któremu, przyznając, że z pieluch niemowlęctwa jeszcze nie wyszedł, gdyż jak mówi wyraźnie „znajduje się jeszcze zawsze w stadyum swej organizacyi" już *a priori* wróży Bóg wie jaki wpływ dobroczynny na tę jedyną gałęź przemysłu w naszym kraju.

„Przy takiej pomocy ze strony kraju — kończy autor listu z Galicyi — mamy nadzieję, że się przemysł naftowy bez obcych kapitałów i obcej pomocy rozwinie, jakoż rozwija się on z każdym rokiem, a co za miły widok, że przemysłowcami nie są obcy, lecz krew z krwi swoi!" (oby tak było, ale stosunek chrześcijańskich nafciarzy do żydowskich jak 1 : 5).

Kuryerowi Poznańskiemu nie mamy za złe, że artykuł „Czcigodnego obywatela" podał do publicznej wiadomości, gdyż godzi się, aby zaczepionemu nie odmawiać prawa obrony i możności odparcia zarzutów, ale *Kuryer* popełnił błąd do niedarowania, że nie mogąc mieć dokładnych wiadomości o położeniu sprawy, ani zaczekawszy na odpowiedź, na jaką korespondent wrocławski autorowi listu z Galicyi długo czekać zapewne nie pozwoli, odrazu kategorycznie się oświadczył za Wydziałem krajowym. Uwagi *Kuryera*, jak n. p. „kapitały polskie są trwożliwe, a zwłaszcza mają wstręt do przemysłu, co oczywiście jest wynikiem średniowiecznej pogardy naszego społeczeństwa dla łokcia miary i wagi, wszelako zyski jakie przynosi przemysł naftowy zaciera ów wstręt do przemysłu, który tak głęboko wniknął w krew polską" tłómaczą się tem, że redakcya *Kuryera* nie zna historyi górnictwa w Polsce. Wprowadzenie bezwarunkowej wolności górniczej dla nafty w naszym kraju nie byłoby nowością; do r. 1862 podlegały kopalnie naftowe powszechnej ustawie górniczej, a tradycyą górnictwa polskiego postępowanie takie byłoby najzupełniej usprawiedliwione, gdyż w Polsce za najświetniejszych czasów rzeczypospolitej aż do r. 1573, t. j. aż do uchwały sejmu elekcyjnego pod Kamionną, a zatem w epoce, kiedy najbardziej kwitło górnictwo polskie, były wszelkie kopalnie królewszczyznami, a nie przynależytością własności ziemskiej. Że w Polsce nie pogardzano zawodem górniczym, dowodzi tego ta okoliczność, że w spisie chronologicznym urzędników dawnych salin polskich od r. 1355—1762 spotykamy się z nazwiskami jak: Hanco de Zakliczyn, Johannes Gładysz, Georgius Morstin, Andrzej Kościelecki, Mikołaj Lanckoroński, Jan Piaskowski, Jan Gutowski, Sebastyan Lubomirski, Hyacynth Młodziejowski, Andrzej Oleśnicki i t. d.

W spisie zaś urzędników dawnych kopalń ołowiu w Olkuszu od roku 1374—1756 figurują osobistości jak: Jan Boner, Jan Lubomirski, Piotr Zborowski wojewoda krakowski i żupnik olkuski, Wojciech Łączyński, Atanazy Miączyński, Hieronim Lubomirski, Melchior Gurowski wojewoda poznański i administrator olbory olkuskiej, i tylu innych.

Autor listu z Galicyi salwować chciał korespondenta lwowskiego do *Czasu*, który uwagami naszemi zamieszczonemi w N. 280 *Nowej Reformy* przyciśnięty do muru stracił werwę, z jaką w pierwszych korespondencyach atakował władze górnicze i ograniczył się tylko na twierdzeniu, że najwyższe rozporządzenie z dnia 22 stycznia 1862 *lex est*, chociaż zdaniem wielu *dura lex*. Niechaj pan Korespondent *Czasu* nie sądzi, że potrafi takim sposobem uratować to, czego obronić nie potrafił. Frazesami sprawy takiej się nie ubija.

„Niektórzy obrońcy regalu górniczego chcieliby dzisiejszym systemem wydawania ustaw mierzyć prawowitość rozporządzeń wydanych przed uchwaleniem konstytucyi z r. 1867 pisze pan korespondent *Czasu* nam w odpowiedzi. Czy chciałby on może wykreślić z historyi austryackiej erę konstytucyjną od 1 maja r. 1861 do września r. 1865?

W czasie tej ery konstytucyjnej wydane zostało najwyższe rozporządzenie w sprawie częściowego warunkowo zastrzeżonego wyjęcia nafty w Galicyi z pod ustawy górniczej i rozporządzanie ministeryum handlu w sprawie wosku ziemnego.

Dyplom cesarski z dnia 20 grudnia 1860 oświadcza wyraźnie, że prawa tylko za współdziałaniem Rady państwa względnie Sejmów krajowych mogą być zmienione lub uchwalone. Jeżeli więc § 3 ustawy górniczej jasno wypowiada, że żywice ziemne a więc nafta i wosk ziemny do regalu górniczego należą, to w r 1862 warunkowe wyjęcie nafty z pod ustawy górniczej tylko za współdziałaniem reprezentacyi państwa mogło nastąpić. Czy ją o to zapytywano. Nie — ale idźmy dalej.

Patenta cesarskie z dnia 4 marca 1849 i z d. 27 grudnia 1852 wyraźnie stanowią, że prawa tylko wtedy nabierają mocy obowiązującej, skoro w zbiorze praw państwowych lub krajowych publikowane zostały. Najwyższe postanowienie z d. 22 stycz. 1862 w żadnym z tych zbiorów ustaw publikowane nie zostało, podobnie też i rozporządzenie ministeryalne z roku 1865. Czyż może więc jedno i drugie mieć moc obowiązującą?

Niechże nam najłaskawiej na to pan korespondent *Czasu* odpowiedzieć raczy.

Nadesłaną z Galicyi do *Kuryera Poznańskiego* odpowiedź „Czcigodnego Obywatela" tem tłumaczymy, że może zakryć chciał to, co nam chluby nie przynosi, ale będąc przekonania, że chorobę, ażeby uleczyć, trzeba poznać pierwej, że lekarza ręka w lancet uzbrojona raniąc, zdrowie i życie przynosi, przenosimy przyznanie się do prawdy choćby najboleśniejszej nad fałszywy wstyd okrywający fałdzistą togą anarchię, upadek i poniżenie. W następnej korespondencyi przedstawię wam przerażający obraz stosunków, jakie w tym biednym przemyśle naftowym panują, a które są owocem, jak autor listu z Galicyi do *Kuryera* przyznaje, „umyślnego dopuszczania się oczywistego gwałtu na zasadach ekonomicznych".

Facta loquuntur.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 3 stycznia.

(J. S.) Już od kilku miesięcy zaczęły się pojawiać oznaki, z których można było wróżyć, że na horyzoncie politycznym w monarchi Austro-Węgierskiej zanosi się na zmianę, a jeżeli nie na zmianę pogody, to przynajmniej na nowy kierunek panującego wiatru. Wszelako na razie były to oznaki tak luźne, że trudno było związku między niemi dopatrzyć. I dziś jeszcze niewszystko stało się jasnem, ale noworoczna mowa Tiszy rzuciła wielkie światło na sytuacyę obecną. Prezydent Rady ministrów przemawiał do większości Izby poselskiej, do stronnictwa, które popierało go w najtrudniejszych chwilach i teraz jeszcze ślepo mu jest oddane, a mówił o tem co czynić będzie, gdy wraz z tem stronnictwem zasiędzie na ławach opozycyjnych. W dalszym ustępie przemówienia swego mowca wrócił raz jeszcze do tej samej myśli, jak gdyby nie był w stanie rozstać się z nią, i oświadczył, że ustąpi, skoro nabierze przekonania, iż się położenie zmieniło. Ta więc zmiana położenia, której Tisza od kiedy został ministrem, nie zdawał się przewidywać nigdy, stała się teraz tak dalece możebną, a może prawdopodobną, że tej możebności nie chciał czy nie mógł przed swojem stronnictwem zataić.

Niepodobna przypuszczać, żeby mąż stanu tak biegły i tak doświadczony w parlamentarnem życiu wypowiedział był owe słowa, gdyby położenie jego i jego stronnictwa nie było rzeczywiście groźnem. Wszak słowa te w uszach jego przyjaciół, ale zarazem w uszach przeciwników zabrzmiały, jak ustęp do politycznego testamentu. Między pierwszemi może się znaleźć niejeden, który po takiej mowie zachwieje się w dotychczasowej wierności, drugim oczywiście ta mowa doda odwagi i siły. Położenie musi być krytyczne, kiedy Tisza w ten sposób przemówił. Ale niemniej ważnem, jak to co powiedział, jest i to co milczeniem pominął. Rząd konstytucyjny czerpie swą siłę w zaufaniu korony zarówno jak i w zaufaniu Sejmu. Siła nasza, — rzekł Tisza, ma swą podstawę w Waszem zaufaniu, w niem i nadal będziemy tej podstawy szukać. O drugiem i górującem źródle siły mowca ministeryalny nie rzekł ani słowa. Tisza mówił także o sprawach bieżących, mówił bez ogródki o prześladowaniu żydów i o projektowanej reformie Izby wyższej. Ale o sprawie najaktualniejszej, najważniejszej, najdrażliwszej, o sprawie z której wywiązać się może kwestya całości państwa węgierskiego, o sprawie kroackiej nie chciał czy nieśmiał mówić wyraźnie, chociaż to co o niej powiedział nie wymieniając jej wcale, ogromne ma znaczenie. „Tego, rzekł on, co przyszłość przyniesie, człowiek nie może przewidzieć. Widzieliśmy jak powstały trudności, których twórcy wychodzili z przeciwległych sobie stanowisk. Pod względem rezultatu pomagali jedni drugim, a może obadwa służą nowemu kierunkowi sprawy. Obadwa pędzą wodę na młyn, będący własnością trzeciego, na młyn będący owych własnością, którzy pragną obalić dzisiejszy uporządkowany stan węgierskiego państwa". Do tych słów nawiązał mowca bezpośrednio ową zapowiedź swego ustąpienia, skoro nabędzie przekonania, iż się położenie zmieniło.

Rzeczywiście nie ma dziś w Peszcie żadnej takiej sprawy na porządku dziennym, z której mogłaby uróść kwestya gabinetowa. Ustawa o małżeństwach mięszanych nie jest ściśle politycznej natury. Jeżeli magnaci ostatecznie uprą się przy swojem i nie ustąpią przed ogromną drugiej Izby większością, to więcej sobie niż tej sprawie zaszkodzą, zwłaszcza, gdyby do chwilowego zwycięstwa dopomogli im klerykalni członkowie arystokracyi, obcy Węgrom, panowie austryaccy, mający przestarzałe acz niezadawnione prawo zasiadania na ławach magnatów węgierskich. Reforma Izby magnatów stałaby się w takim razie koniecznością nieuchronną, a ustawa o małżeństwach mięszanych mogłaby się łatwo przedzierzgnąć w ustawę o obowiązkowem małżeństwie cywilnem. Przed taką ewentualnością Tisza nie miałby powodu ustąpić i wobec niej nie potrzebowałby już dziś zapowiadać dymisyi. Widocznie więc jedna tylko jest sprawa, która obecnemu gabinetowi zagraża i przywiodłaby go do upadku, gdyby — jak mówi Tisza — miał on nabrać przekonania, iż się położenie zmieniło.

Tą sprawą jest sprawa kroacka. Co do tej sprawy zaś położenie w Peszcie zmienić się nie może. Tisza nie może o tem wątpić, że tam, gdzieby chodziło o prawa korony węgierskiej, Węgrzy jednozgodnie stanęliby przy nim i staliby jak mur nieprzełamany. Zmiana położenia w Zagrzebiu mogłaby chyba na korzyść Tiszy nastąpić. Dziś tam widocznie prąd antimadziarski przemaga. Stronnictwo tak zwane narodowe, które jest za utrzymaniem unii z Węgrami, z każdym dniem traci grunt pod nogami. Stronnicy odrębności trójjedynego królestwa, coraz więcej wznoszą swój sztandar. Gdyby ten prąd zmienił swój kierunek, nie byłaby taka zmiana dla gabinetu węgierskiego do dymisyi powodem. Więc trzeba innego miejsca szukać, w którem miałaby nastąpić owa przewidywana zmiana położenia, o której mówi Tisza tyle tylko, iż dotychczas o niej przekonania nie nabrał. W owem miejscu zapewne znalazłby się także ów młyn, który według słów Tiszy, jest własnością trzeciego.

Sprawy gmin i powiatów.

Jasło, 3 stycznia.

Z pomiędzy naszych spraw gminnych i powiatowych, największe tu obudza teraz zajęcie sprawa pożyczki, którą gmina miasta Jasła ma zaciągnąć na wybudowanie gmachu dla sądu obwodowego. Rada miejska wprawdzie uchwaliła zaciągnięcie pożyczki, a Rada powiatowa uchwałę tę zatwierdziła, ale — wobec tych dwóch powag może mi przecież będzie wolno odmienne nieco wypowiedzieć zdanie.

Rzecz się ma tak: Ażeby uzyskać u siebie siedzibę sądu obwodowego, każde miasto łoży w tym celu pewne ofiary. Jest to niezaprzeczenie dla gminy i okolicy rzecz bardzo pożądana, aby w mieście sąd taki istniał, i dlatego zazwyczaj miasto w takich razach poczuwa się do obowiązku pewnej ofiarności. Tak więc rzecz się miała i tutaj Gmina miasta Jasło zobowiązała się wystawić budynek, którego kosztorys w wysokości 105 tysięcy rząd zatwierdził. Rząd ma ten budynek odkupić za 85 tysięcy, tak, że gmina ze swej strony poniesie ofiarę 20.000 złr. W tym celu też gmina ma zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100 tysięcy złr.

Wyznajemy, że nam się cała ta manipulacya wydaje niepraktyczną. Po co iść kółkiem, gdzie można zajść prosto? Po co gmina ma zaciągać pożyczkę w kwocie 100.000 złr. — skoro ma na budowę gmachu w rezultacie ofiarować tylko 20 tysięcy złr.? Czyż nie prościej, praktyczniej i naturalniej, żeby rząd wybudował gmach, a gmina do funduszu budowy przyczyniła się wprost ową kwotą 20 tysięcy? Wszak rząd w swoich zapasach kasowych jeszcze 100 tysięcy znajdzie — a oszczędziłby przez to gminie wielkich zachodów i wydatków, niepotrzebnego opłacania procentów, różnych podróży za pożyczką, pisaniny itp. Jest to najgorszą w świecie metodą gospodarki, żeby właściwy wydatek w całej swej wysokości nie był wiadomy. Tutaj zaś gmina tak postępuje, obowiązuje się bowiem niby do kwoty 20 tysięcy — ale jeżeli policzyć koszta zaciągnięcia pożyczki i co najmniej roczny procent, dalej wszelkie inne wydatki przy budowie, koszta nadzoru i t. p. z pewnością suma ta znacznie wzrośnie.

Stało się jednak — i dziś już odmienionem to być nie może — Rada powiatowa bowiem uchwaliła:

1) wybrać do nadzoru budowli komisyę z 3 członków;

2) zastrzedz, że budowa nie będzie prowadzona we własnym zarządzie gminy;

3) udzielić pozwolenia do zaciągnięcia pożyczki 100 tysięcy złr. a. w. na budowę gmachu sądowego, pod warunkiem, że gmina wykaże się prawomocnym dokumentem, iż Wysoki Rząd odkupi ten budynek po ukończeniu za kwotę 85 tysięcy złr.;

4) znieść uchwałę z r. 1872 co do gwarancyi powiatu do kwoty 60 tysięcy złr. na ten cel uchwalonej.

Co do pierwszych dwóch uchwał — to muszę niestety zgodzić się z zapatrywaniem wyrażonem przez naszego monitora powiatowego. *Nowiny Jasielskie*, (których pierwszy numer — mówiąc nawiasem — bardzo dobrze się prezentuje) że Rada powiatowa wykroczyła tutaj po za przyznany jej w § 98 ustawy gminnej nadzór nad zarządem majątkiem gminy, i ograniczyła § 27 lit. a) ust. gm. przyznający gminie wolny zarząd swoim majątkiem. Do kwestyi tej, jako zasadniczej — jeżeli pozwolicie — jeszcze powrócę.

Z Rosyi.

Przepełnione więzienia rosyjskie do tego stopnia, że skazanych, rząd zmuszonym jest z europejskich swoich posiadłości transportować tysiącami do Azyi, nie zdołały powstrzymać coraz silniej i z coraz większą zaciętością objawiających się zamachów rewolucyonistów. — Panika owładnęła nie tylko otoczeniem cara, lecz on sam, jak mimo chęci zatajenia całej prawdy, donoszą, doświadcza silnych uderzeń krwi do głowy, a w skutek tego, podczas świąt, nie wyjedzie do Petersburga, aby pokazać się wojsku, którego siła bagnetów podtrzymuje chwiejącą się potęgę caratu. — Carscy słudzy, olbrzymi w powodzeniach, a karły w kłopotach, najzupełniej potracili głowy.

Jedyną deską ocalenia, jaką wynaleźć zdołały ich przytępione umysły, jest nowy ustrój policyi i żandarmeryi — już nie organizacya, lecz coś fundamentalnie nowego; policya i żandarmerya, jakiej dotąd świat nie widział. — Słynny żandarm warszawski, wróg polskiego imienia, Orżewski, jest inicyatorem i prezesem tego planu zbawienia cara i Rosyi.

Jak donosi organ półurzędowy *Pet. Wied.* główną rzeczą projektu jest dopuszczenie do służby w tyle ważnej państwowej sprawie, tylko ludzi odpowiedniego stopnia wykształcenia. Dano za wygranę fanatycznym i ciemnym tłumom carskich zbirów przekonawszy się, że potrafią oni zaledwie utrzymać porządek przy nakazanych iluminacyach. — Inteligencyi więc żąda Orżewski wierząc, że po ukazu i ona zaprzedać się może.

Dotychczas w planie swoim wytknął on pewne punkta instrukcyi dla przyszłych obrońców ojczyzny; punkta te śmiech wzbudzić mogą, a przygotowane zostały dla uspokojenia przerażonej wypadkami ostatnich dni publicznej opinii. Podług nich, z daniem policyi ma być: 1) utrzymanie i opieka nad społecznym porządkiem i bezpieczeństwem; 2) uprzedzanie przestępstw (ciekawy punkt); 3) śledzenie wypadków i zbrodni; 4) udział w śledztwie niezależnie od sądów; 5) świadczenie w sądach przeciw winnym; 6) wykonywanie wyroków sądowych i administracyjnych; 7) pomoc obywatelom państwa w razie potrzeby.

W jaki sposób przyszły kontyngens „inteligentnych" policyantów i szpiegów zdoła w pomyślniejszy niż dotychczas sposób odpowiedzieć wymaganiom, z tego nawet sprawy sobie nie zdaje, wierząc, że za podwyższenie pensyi, na co rząd jest przygotowanym, znajdzie zdolniejszych i gorliwszych siepaczy.

Jednocześnie z wydatkami, które rząd ponieść zamierza, wszystkie oficyalne organa zawiadamiają, że kopalnie złota syberyjskie i uralskie dały 1342 pudów tego szlachetnego metalu. — Słowem, jak zwykle, wszystko opiera się na fałszu i samowoli uprzywilejowanych jednostek, a zaślepiony rząd popycha nawę państwa na coraz burzliwsze morze, — wierząc, że sternik w osobie Orżewskiego, używszy policyi, jako wiosła, przepłynie je i doczeka się pogody.

W przeciągu kilkunastu lat, pomimo, że równie gorliwi diejatiele stali na straży publicznego spokoju, Rosya była widownią 30 zamachów rewolucyonistów. W ostatnich latach, kiedy wysilano się we wszelki możliwy sposób, ażeby zgnieść hydrę rewolucyi, zamachy zwiększają się w przerażającej proporcyi.

Spis dokładny przytaczamy:

1) Zamach Karakazowa na życie cara Aleksandra II w Petersburgu 16 kwietnia 1866. 2) Zabicie szpiega Tawlejewa w Odessie 17 września 1876. 3) Zabicie szpiega Szaraszkina w Petersburgu 1877. 4) Zabicie szpiega Finogerowa w Petersburgu tegoż samego roku. 4) Zamach na życie zdrajcy Gorinowicza w Odessie w styczniu 1878. 6) Zamordowanie agenta policyjnego Nikonowa w Rostowie nad Donem 13 lutego 1878. 7) Zamach Wiery Sasulicz na życie petersburskiego naczelnika, gen. Trepowa 5 lutego 1878. 8) Zamach Osińskiego na życie prokuratora Kotlarewskiego w Kijowie 7 marca 1878. 9) przygotowanie zamachu na życie cara Aleksandra II przez Wittenberga i towarzyszów w Nikołajewie 1878. 10) Zabicie kapitana żandarmeryi Heykinga w Kijowie 6 maja 1878. 11) Zabicie szefa żandarmeryi gen. Mezencewa w Petersburgu 16 sierpnia 1878. 12) Zabicie gubernatora charkowskiego Krapotkina w Charkowie 21 lutego 1879. 13) Zabicie szpiega Reinsteina w Moskwie 10 marca 1879. 14) Zamach Mirskiego na życie szefa żandarmeryi Drentelena w Petersburgu 29 marca 1879. 15) Zamach Sołowiewa na życie cara Aleksandra II w Petersburgu 14 kwietnia 1879. 16 Zabicie szpiega Baranowskiego w Kijowie 12 kwietnia 1879. 17) Zamach na życie cara

Aleksandra II na linii kolei łazowo-sebastopolskiej 30 listopada 1879. 18) Zamach na pociąg cesarski pod Moskwą 1 grudnia 1879. 19) Zamach w pałacu zimowym petersburskim 17 lutego w 1880. 20) Zabicie zdrajcy Szarkowa 17 lutego 1880. 21) Zamach Mołodeckiego na życie gen. hr. Loris-Melikowa w Petersburgu 4 marca 1880. 22) Zamach Polikarpowa na życie agenta policyjnego Zabramskiego w Kijowie 16 marca 1880. 23) Zabicie cara Aleksandra II w Petersburgu 13 marca 1881. 24) Zabicie szpiega Pima w Petersburgu na Smoleńskim cmentarzu 10 czer. 1881. 25) Zabicie szpiega Neumanna w Warszawie 1881. 26) Zamach Senkowskiego na życie pomocnika ministeryalnego Czerewina w Petersburgu 25 listopada 1881. 27) Zabicie prokuratora Strelnikowa w Odessie 30 marca 1882. 28) Zamach Kutiłońskiej na życie sybirskiego gubernatora generała Iliaszewicza w Czita 28 września 1882. 29) Zabicie szefa tajnej policyi Sudejkina w Petersburgu 28 grudnia 1883 i 30) Zabicie tajnego policyanta Gonczarewa w Petersburgu 28 grudnia 1883.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 stycznia.

Za *Dniewnikiem Warsz.*, o którego radości z powodu konfiskat, jakim podlegały w ostatnich paru tygodniach dzienniki galicyjskie piszące o Rosyi, pisaliśmy przed paru dniami, i petersburskie *Nowoje Wremia* hymn tryumfu wyśpiewuje. Dziennik ten twierdzi, iż konfiskaty nastąpiły i trwać będą *ad infinitum* wskutek przedstawień uczynionych rządowi austryackiemu przez Łabanowa z polecenia Giersa. Wyraża również z rycerską grzecznością mniemanie, że skoro stara Austrya z taką kurtuazyą zachowuje się względem Rosyi, ta ostatnia nie może zostać dłużniczką. — W konfiskatach widzi kontrolę nad fałszywemi doniesieniami, jakie podług widzenia tego dziennika szerzą Polacy w Galicyi o tak godnej naśladowania pod względem społecznego ustroju Rosyi. Wzgląd na c. k. prokuratoryę, wstrzymuje nas od wypowiedzenia również uprzejmych poglądów.

Nienawiść plemienna i społeczna jakiej dowody na każdym kroku składają Polakom w Warszawie zwolennicy Apuchtina i jego polakożerczej polityki, przenosi się nawet na religijne pole. — Organ Apuchtina *Warszawskij Dniewnik*, głosi o wypadku, jaki miał spotkać studenta Rosyanina idącego podczas święta katolickiego z książkami do szkoły. Student ów został jakoby napadnięty przez katolików i wyśmiany na ulicy w Warszawie za to, że zamiast świętować, do szkoły chodzić musi. Dziecinny ten, a kto wie jeszcze czy rzeczywisty wypadek, daje powód obu wymienionym dziennikom do jeremiad nad uciskiem Rosyan przez Polaków w Królestwie. I wspominać o tem nie warłoby, gdyby nie okoliczność, że we wszystkiem co głosi *Dniewnik* należy szukać przegrywki do dalszych chrapliwych melodyi rzuconych Polakom. Oddawna już usiłuje Apuchtin znieść wszystkie katolickie święta obchodzone w szkołach. Obecnie pozostawił już tylko Boże Narodzenie i Wielkanoc — i tych w gorliwości swojej radby się pozbyć, a więc: „z powodu deprymującego oddziaływania katolickich świąt na studentów prawosławnych", — jak się wyraża *Dniewnik*, należałoby uprościć te święta w rozkładzie nauk i polecić władzom nie uwzględniać żadnych świąt oprócz prawosławnych.

Horyzont wewnętrznych spraw austro-węgierskich, na którym ostatnimi dniami nagromadziły się dosyć ciężkie chmury, zaczyna się nieco wyjaśniać. Oto naprzód spotykamy się z tak kategorycznemi zaprzeczeniami doniesieniom o rozwiązaniu wiedeńskiej Izby poselskiej w r. 1884, że można już napewne przyjąć, iż rok bieżący będzie wolny od agitacyi wyborczej, i że gabinet hr. Taaffego go przetrwa. Skorzysta on też z tego czasu, aby przeprowadzić przez Izbę ustawy podatkowe i nową procedurę cywilną, która ma być zaprowadzona już nie wyjątkowo dla Galicyi, ale dla całego państwa. Powodem wielkich obaw i niepokojów jest jeszcze zawsze sprawa językowa, zamieszczona na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby, zwłaszcza, że Lienbacher nie ustaje w agitacyi. Ostatnie występy tego zasuszonego z czasów absolutyzmu biurokraty dowodzą, że mu się sprzykrzył sojusz z prawicą — skoro nie opuszcza żadnej sposobności skompromitowania się wobec prawicy. To też solidarnie wypierają go się organa prawicy, nawet te, które go dawniej brały w obronę. To pewna, że w sprawie językowej nie może prawica na Lienbachera liczyć.

Posłowie słoweńscy w liczbie 23 złożyli hr. Taffemu następującą deklaracyę:

I. Zważywszy, że słoweńscy posłowie we wszystkich ciałach reprezentacyjnych rząd obecny od objęcia przezeń steru wiernie i lojalnie wspierali i wszelkie przedłożenia rządowe bez sprzeciwiania się uchwalali;

zważywszy, że to wszystko dlatego czynili, ponieważ rząd przy objęciu steru równouprawnienie wszystkich ludów na swoim programie wypisał, a zatem posłowie słoweńscy mogli tuszyć napewne, że rząd faktycznie przeprowadzi co do wszystkich Słoweńców zasadę równouprawnienia narodowego;

zważywszy dalej, że zamiary rządu nietylko według tego sądzić trzeba, co dla Krainy czyni, ale też jak postępuje w innych krajach, w których Słoweńcy ciągle jeszcze napróżno o swoje prawa narodowościowe walczą i w narzuconej sobie walce siły swoje terają, ze szkodą dla siebie, dla ogółu ludu słoweńskiego i dla monarchii;

zważywszy te wszystkie okoliczności, a zwłaszcza że na ostatniej sesyi Sejmu kraińskiego większość narodowa faktycznie dowiodła swego umiarkowania, poczucia słuszności i ducha pojednawczego: — wynurza klub posłów słoweńskich sejmu kraińskiego swoją otuchę, że rząd całkiem na serjo i niezwłocznie przeprowadzi narodowe równouprawnienie dla wszystkich Słoweńców.

„II. Zważywszy, że rząd przyrzekł, szczególnie się zająć pieczą interesów materyalnych, tudzież podniesieniem rolnictwa, handlu i przemysłu; że już w tym względzie wiele pożytecznego w istocie tak dla ogółu państwa, jak i dla poszczególnych krajów zdziałał, mianowicie przez zakładanie rozmaitych kolei, ulepszenie sieci gościńców, regulacyę rzek, forytowanie nauki przemysłowej i rolniczej; że jednakowoż na tych wszystkich polach stosunkowo zbyt mało zdziałano dotąd dla Krainy — zanosi klub posłów słoweńskich sejmu kraińskiego gorącą prośbę, aby Wysoki rząd także różnorakie potrzeby i słuszne życzenia Krainy życzliwie uwzględnić raczył".

O „koalicyi reakcyjnej" przeciw Tiszy nie ma nic nowego. Dzienniki czeskie bardzo stanowczo oświadczają się przeciw wszelkiemu mięszaniu się do spraw węgierskich. Zdaje się jednak, że wczesne rozgłoszenie zamiarów obalenia Tiszy, ułatwiło mu sytuacyę i że wyjdzie on z walki zwycięsko. Już dziś piszą, że wprawdzie panowie austryaccy reklamowali swoje prawo magnackie w Węgrzech, ale że z niego nie będą korzystali, i nie wezmą udziału w głosowaniu nad ustawą o mięszanych małżeństwach.

O szczegółach reformy węgierskiej Izby panów donoszą z Peształ do *W. Allg. Ztg.*: Projekt ustawy o reformie izby magnackiej jest prawie ukończony i w czasie tegorocznej sesyi zostanie przedłożony parlamentowi. Mało prawdopodobieństwa jest w tem, aby rząd nalegał na rozpoczęcie obrad nad projektem jeszcze w ciągu bieżącej sesyi. Jeżeli w ogóle projekt ma przyjść pod obrady, to stać się to może dopiero w przyszłym roku.

Rząd przy wypracowaniu przedłożenia posługiwał się projektami ministra oświaty Treforta i prezydenta izby magnackiej Szögyenyego, szczególnie tego ostatniego.

Nowo zreformowana Izba ma się składać według projektu: z prymasa węgierskiego, z rzymsko i grecko katolickich arcybiskupów, biskupów dyecezyi i z opata benedyktynów z St. Martin, z serbskiego patryarchy i rumuńskiego metropolity, z duchownego przedstawiciela kościoła ewangielickiego, z posiadaczów prawnych ordynacyi płacących najmniej trzy tysiące podatków bezpośrednich. Nadto zasiadać mają w Izbie magnackiej: baronowie państwa, strażnicy insygniów koronnych, arcyksiążęta posiadający majątki w Węgrzech, najstarsi członkowie węgierskich rodzin hrabskich, książęcych i baronowskich, które powołane były pismem własnoręcznem cesarskiem, do wysłania swych przedstawicieli na Sejmy między 1865 a 1881 rokiem. Prócz tego może cesarz na wniosek rządu powołać do Izby magnatów, osoby odznaczające się na polu służby publicznej, nauk, literatury, sztuki handlu i przemysłu, tych jednak liczba nie może przewyższać jednej trzeciej składu całej Izby.

Wreszcie członkami Izby są trzej deputowani królestw: Kroacyi, Dalmacyi i Slawonii, z zachowaniem artykułu XXX ustawy z roku 1868. — W ogóle liczba członków wynosząca dziś przeszło 700, zredukuje się do mniej niż 400.

Nowa sesya izb francuskich rozpoczyna się dnia 8 stycznia. Pierwszem zadaniem obu Izb będzie wybór prezydentów na przeciąg roku bieżącego. W izbie niższej będą z tego powodu żwawe spory. bo niektóre frakcye domagają się o reprezentacyą w gronie prezydentów. Na godność pierwszego prezydenta — zdaje się, że Brisson nie będzie miał żadnego współzawodnika, ale na krzesła czterech wiceprezydentów będzie wielu kandydatów, — jako reprezentantów różnych frakcyj.

Z teatru wojny w Tonkinie nie ma żadnych wiadomości, za to wiele domysłów o rokowaniach między Francyą a Chinami. Nieczynność komendanta Courberta różnie sobie tłumaczą, zdaje się jednak, że się to dzieje z polecenia rządu francuskiego, aby nie utrudniać akcyi dyplomatycznej, bo siły francuskie nie są, zdaje się tak małe, by były zmuszone watrzymać się od zaczepki. Według *Temps'a*, odliczywszy straty przy zdobyciu Sontayu, ma Courbet około 8000 ludzi różnej broni na obronę zajętych stanowisk i do ataku. Dnia 25 grudnia odpłynęło 52 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy, dnia 10 b. m. ma odpłynąć nowy pułk kompletny, oprócz tego artylerya, ambulanse i t. p., tak że na placu boju będzie mieć Francya 15 tysięcy żołnierzy regularnych.

Tymczasem układy się toczą, Anglia stara się skłonić Francyą do zgodzenia się na pośrednictwo, a dzienniki angielskie to schlebiają Francuzom, to ich straszą. *Times* pisze w tym względzie między innemi: „Jeżeli Francya powróci do swej pierwotnej polityki i wyrzeknie się dalszych kroków zaczepnych, wówczas pokojowe załatwienie sporu jest zupełnie pewne. Jednak warunki po koju nie powinny uwłaczać godności Chin. Anam powinien nadal pozostać w zależności od Chin, zresztą w celu uregulowania granic w Tonkinie i ze względu na dobre stosunki z mocarstwami europejskiemi Chiny gotowe są do wielkich ustępstw. Mianowicie gotowe są przyznać Francyi prawo opieki nad prawym brzegiem rzeki Czerwonej, Bakninh ma pozostać w warunkach dotychczasowych, a co do posiadania zdobytego Sontayu dalsze rokowania i sąd międzynarodowy wyda swój wyrok. W szczerość zamiarów pokojowych u Chińczyków nie ma co nawet wątpić, tak zaręcza *Times*, chodzi tylko o to, aby wszystkie mocarstwa interesowane wspólnie zaproponowały pośrednictwo dla ukończenia sporu. Prawo pierwszeństwa do tego mają Stany Zjednoczone. Godność Chin nie pozwala robić większych ustępstw; odrzucenie ich znaczy wojnę nieuniknioną".

Inny dziennik angielski, mianowicie *St. James Gazette*, rozstrząsając powyższy artykuł *Times*'a przychodzi do tego twierdzenia, że Francya nietylko powinna, ale musi przyjąć propozycye uczynione przez Tsenga. Anglia. jako pani Indyj wschodnich, nie może obojętnie patrzeć na to, co się dzieje na półwyspie, który Francya wybrała sobie za widownię swoich awantur, ani też nie może dopuścić, aby tam osiedliło się stale jakieś mocarstwo europejskie jako sąsiad a może jako współzawodnik. Francya w sąsiedztwie Chin przy swej skłonności do straszenia wszystkich utrzymywałaby Chiny w ustawicznem niepokoju, a przez to szkodziłaby interesom państw nadmorskich. A tego dopuścić nie można.

Taki ton dzienników świadczy wymownie o wielkiem rozdrażnieniu Anglii na Francyą, ale czy te groźby odstraszą Francyą od dalszych kroków wojennych i skłonią ją do zadowolenia się tem, co jej dotąd ofiarują, to bardzo wątpliwe.

Według wiadomości rozgłoszonych z Paryża— na granicy hiszpańsko-francuskiej i w północnej Hiszpanii zanosi się na jakieś rozruchy. Na interpelacyą w kortezach odrzekł minister spraw wewnętrznych, że rozmaite fałszywe a niepokojące wieści tam rozgłoszone, są powodem różnych zarządzeń, które ostrożność nakazuje. Gabinet francuski polecił prefektom również większą baczność.

Mimo dawniejszych uwag, głoszonych przez *Moniteur de Rome*, że wizyta cesarzewicza niemieckiego w Watykanie, jako księcia protestanckiego, nie może być bynajmniej precedensem dla wizyty cesarza austryackiego, niektóre dzienniki a na ich czele *Germania* rozgłaszają szczegóły o rokowaniach w tej sprawie między gabinetem włoskim a wiedeńskim. Wiadomościom tym zaprzecza stanowczo *Pol. Cor.* a za nią urzędowa *Wiener Ztg.*

Zawikłania wewnętrzne w Serbii może już w krótce zupełnie się ukończą. Ukaz królewski bowiem nakazuje zwołać jeszcze raz obecną skupczynę na dzień 30 grudnia starego stylu, bo tak wymaga konstytucya, a zarazem ją rozwiązać. Równocześnie poleca rozpisanie nowych wyborów w całym kraju na dzień 25 stycznia. Skład tej nowej skupczyny będzie oczywiście zupełnie inny; najwięcej wpływowi członkowie stronnictwa opozycyjnego dawnej skupczyny przez czynny udział w rozruchach albo poginęli, albo dostali się do więzienia, albo przebywają za granicą, inni nie będą mieli odwagi wystąpić teraz ze swoją kandydaturą, dlatego nowa skupczyna będzie potulnem narzędziem w rękach obecnego gabinetu.

Sprawy miejskie.

Lwów, 3 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent p. Dąbrowski poświęcił kilka słów pamięci zmarłego śp. Warteresiewicza, adwokata krajowego, który na tutejszy dom ubogich zapisał 11.000 złr. Rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłego, a nadto wniósł prezydent, aby kosztem miasta corocznie odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryana w dniu śmierci.

Wiceprezydent dr. A. Czyżewicz zdawał sprawę z czynności miejskiej Rady zdrowia, która ułożyła dla siebie regulamin. Regulamin ten obejmuje 18 paragrafów, które zawierają wszystkie wskazówki w kierunku czynności we własnym i poruczonym zakresie. W miejskiej Radzie zdrowia będą zasiadać: Prezydent i wiceprezydent miasta, przewodniczący sekcyi IV (zdrowotnej), dwóch członków krajowej Rady zdrowia, jeden delegat Towarzystwa lekarskiego, fizyk miejski, lekarze miejscy, weterynarz i chemik, członkowie istniejącej już miejskiej komisyi sanitarnej, dyrektor urzędu budowniczego i jeden urzędnik. Urzędnicy miejscy mają tylko głos doradczy. — Wszystkie wnioski referenta przyjęto.

Prof. Roszkowski przedłożył Radzie pismo Wydziału krajowego, który zawiadamiając Radę miejską o petycyi p. Dobrzańskiego Jana, dyrektora teatru lwowskiego, w której petent prosi o wybudowanie teatru letniego kosztem kraju — Wydział krajowy zapytuje, czy i w jaki sposób gmina chciałaby się przyczynić do budowy teatru letniego — i ażeby zechciała w tym kierunku przeprowadzić pertraktacye z p. Dobrzańskim. — Magistrat, z uwagi, że teatr letni będzie wiele kosztował, gmina zaś nie jest w stanie ponosić żadnych wydatków w tym kierunku, wniósł, aby nie wchodzić z p. Dobrzańskim w żadne pertraktacye. Sekcya II była innego zdania. Ponieważ teatr letni jest bardzo pożądany — a pertraktacya nie może na razie nic kosztować, sądzi więc sekcya II. że można rokować z p. Dobrzańskim, tembardziej, że o ile wiadomo, chodzi tu o pokrycie amortyzacyjnego długu, któryby mógł ewentualnie ciążyć wspólnie na Wydziale krajowym, przedsiębiorcy i gminie. Po wyjaśnieniach ze strony p. Goldmanna uchwalono przeprowadzić rokowania z p. Dobrzańskim, a zarazem zażądać od Wydziału krajowego petycyi p. Dobrzańskiego, aby mieć materyał do rokowań.

Nekrologia polska z r. 1883.

(Dokończenie).

Wrzesień: Henryk Pfau, starosta brzeski, więzień z 1863 r., honorowy obywatel kilku miast. Napoleon Sierawski, oficer z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Dr. Stanisław Kośmiński, autor „Słownika lekarzy polsk." Marya z Zarańskich Wilkoszewska, patryotka więziona w r. 1863. Mieczysław Tukałło. marszałek wilejski, sybirak. Włodzimierz Prokopowicz, żołnierz z 1831 r. Eufrozyna z Moszczeńskich Kruszewska, wdowa po pułkowniku z r. 1831. Maurycy Zengteller, wychodźca i żołnierz polski z r. 1831, inżynier rządowy w Waszyngtonie.

Październik: Julia z Marcinkiewiczów Frankowska, wdowa po oficerze z r. 1831, matka Leona powieszonego przez Moskali i Jana sybiraka. Nawarski Józef, art. dram. Ks. Franciszek Kostek, prof. dr. teologii. Henryk Richter, księgarz wydawca. Feliks Strzelecki, b. rektor politechniki lwowskiej. Henryk Schmitt. więzień stanu, historyk, członek gal. Rady szkolnej. Romuald Leliwa Żurowski, żołnierz z r. 1863. Franciszek Sokołowski, weteran, żołnierz 4 pułku z r. 1831. Wojciech Grzymała Koskowski, napoleończyk, kawaler maltański. Jan Nepomucen Kudelski, weteran z r. 1831. Piotr Falkenhagen-Zaleski, ekonomista. Kalikst baron Horoch, oficer z r. 1831, prezes i założyciel Towarzystwa weteranów z 1831 r. Apolinary Kopestyński, sekr. Wydziału krajowego. Dominik Gębarzewski, więzień stanu.

Listopad: Aleksander Rudzki, żołnierz z r. 1863. Jan Żyromski, towarzysz Kościuszki, oficer wojsk polskich, zmarł w 122 roku życia. Ludwik Kurnatowski, dziennikarz. Fortunata Sierakowska, matka powieszonego przez Moskali Zygmunta. Franciszek Paszkowski, poseł sejmowy. Jan Nepomucen Palczewski, napoleoński porucznik. Jadwiga Hofmeister, córka sybiraka urodzona w Irkucku. Wincenty Łodzia Rogaliński, żołnierz z r. 1831, poseł sejmowy. Tekla z Żurowskich Możdżeńska, chrzestna córka Kościuszki Józef Barak, publicysta, literat, żołnierz polski z r. 1863. Ludwik Bulewski, emigrant. Aloizy Konopacki, oficer z r. 1831. Konstanty Wiśniewski, inżynier, emigrant z r. 1848. Edward baron Błażowski. poseł sejmowy. Józef Szuch oficer z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Franciszek Ksawery Peszko, żołnierz z 1831 r. Kazimierz Krzywicki, radca stanu, pomocnik Wielopolskiego.

Grudzień: Jan Pfeifer, weteran z r. 1831, walczył w 15 bitwach. Ludwik Nabielak, belwederczyk, emigrant. Feliks Białobrzeski, patryota więziony w r. 1846 r. w Moabicie. Kornel Hoffman, więzień stanu. Józef Reitzenheim, porucznik z 1831 r., kawaler krzyża *virtuti militari*. Ośmiałowski, oficer saperów z r. 1831. K. Szwedzicki, oficer wojsk austryackich. Jan Konstanty Żupański, księgarz nakładca.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia

Do liczby kompetentów na posadę prezydenta w tutejszym sądzie kraj. przybywa obecnie p. Podlewski, szef finansowej prokuratoryi we Lwowie.

W pracowni p. Ajdukiewicza czekają ostatecznego wykończenia trzy większe prace, mianowicie: „Targ w Kairze", oraz 2 portrety: hr. Zamoyskiej i Reszkówny.

Koncert p. Noskowskiego, naznaczony na dzień 14 b. m. zapozna publiczność naszą z całym szeregiem nieznanych jej utworów tego kompozytora. Mają być wykonane: „Marsz uroczysty" i „Waryacye" na orkiestrę, Finał z 3 aktu „Wieczornic", Kwartet smyczkowy (nr. 2), Pieśń ludowa w „Kalinowym lasku", Fantazya tatrzańska na fortepian. Powtórzoną także zostanie Uwertura koncertowa na orkiestrę p. t. „Morskie oko", znana z dawniejszego koncertu p. Noskowskiego.

Teresa Tua młodziutka lecz znana już w świecie muzycznym wiolinistka, ma w krótce przybyć do Krakowa.

Pomnik dla Kazimierza Wielkiego. W niedzielę ma się zorganizować komitet złożony z samych starozakonnych, którego celem będzie postawienie pomnika Kazimierzowi Wielkiemu na Bawole, w miejscu, gdzie król ten założył wszechnicę krakowską. Na posiedzenie to ma być zaproszonym prof. Gadomski, celem dania wyjaśnień fachowych.

Prezydent miasta jako przewodniczący filii Towarzystwa czerwonego krzyża w Krakowie, uprasza wszystkich członków stowarzyszenia, którzy wkładek za rok 1883 dotąd nie uiścili, aby je po koniec stycznia w biurze sekretarza prezydyum złożyć zechcieli.

Plany na nowe budowle, z powodu formalności manipulacyjnych długo nieraz czekać musiały na potwierdzenie budownictwa miejskiego i inżynieryi wojskowej, która rozpatruje, czy zamierzona budowla nie znajduje się w obrębie fortyfikacyjnym. Dla dogodności stron, magistrat postanowił obecnie sprawy tego rodzaju załatwiać z opuszczeniem wspomnianych formalności, t. j. w „krótkiej drodze".

Urzędnicy tutejszej dyrekcyi policyi wraz z urzędnikami innych krajów monarchii, zamierzają wnieść do Rady państwa petycyę, domagającą się skrócenia lat służby z 40 na 30.

Wybory przewodniczących zboru izraelickiego w Krakowie odbyły się w dniu 1 b. m. Na dwudziestu dziewięciu członków uprawnionych do głosowania, głosowało 21 na byłego posła do Rady państwa p. Alberta Mendelsburga, jako na prezydującego. Zastępcą przewodniczącego został wybrany adwokat dr. Zygmunt Blatteis, który otrzymał 19 głosów. Następnie uskuteczniono podział członków na sekcye, których jest cztery. religijna (funduszowa), dobroczynna, szkolna i skarbowa; do ostatniej należy zarząd szpitalem izraelickim. W niedzielę d. 6 stycznia odbędzie się drugie posiedzenie zboru, jak widać postępowego, skoro na temże ma być traktowaną sprawa utworzenia pod nadzorem rządu wyższej szkoły rabinackiej na wzór istniejących w Wrocławiu i w Peszcie. Referentem oraz wnioskodawcą tej tak ważnej sprawy jest znany szerszym kołom publiczności obrońca w sprawach karnych docent wszechnicy dr. Józef Rosenblatt, który studyował dokładnie tę sprawę i wypracował statuta dla przyszłej szkoły. Jest wielce pocieszającym objawem, iż według projektu kandydaci rabinaccy będą musieli zdawać osobne egzamina z języka polskiego, tegoż literatury, z historyi polskiej w ogólności, z historyi żydów w ziemiach polskich w szczególności. Myśl założenia takiej szkoły na gruncie narodowym znajdzie niezawodnie uznanie w całym kraju.

Starowiercy, których jest dziesięciu w dzisiejszej reprezentacyi zboru, chcąc zapewnie zagłuszyć donioslość wniosku dra Rosenblatta, mają postawić wniosek, aby zmarłemu niedawno rabinowi Szreiberowi postawiono pomnik na tutejszym cmentarzu izraelickim.

W uzupełnieniu tego sprawozdania streszczamy przemówienie nowo obranego prezesa p. Mendelsburga, który dziękując za zaszczytny wybór i ponowny dowód zaufania, zagaił nową kadencyę dłuższą. bardzo przychylnie przyjętą przemową, w której upraszał wszystkich radców zboru, by świadomi zadania, dobro gminy, a zatem miasta i kraju na celu mającego, zgodnie go w kierownictwie popierać raczyli. Przypomniał on, że gmina ta pomyślny i swobodny rozwój swój zawdzięcza łasce monarszej i braterskiemu postępowaniu całego społeczeństwa naszego. tak zaszczytnie się tolerancyą odznaczającego. W podniosłych więc słowach wezwał reprezentacyę by nieustannie i coraz szybszym krokiem dążyła wytrwale w kierunku krzewienia ducha narodowego i poczucia obywatelskiego w ludności izraelickiej, by przedewszystkiem sama była nietylko dla tutejszej ludności żydowskiej, ale także dla wszystkich gmin w kraju przykładem, jak pojmować należy równouprawnienie, nakładające także i przedewszystkiem obowiązki wobec współobywateli i ziemi naszej ojczystej.

Po tym przemówieniu prezesa,. podziękował mu imieniem reprezentacyi radca tejże prof Oettinger za przyjęcie wyboru i wyraził wymownemi słowy uznanie prezesowi. jakie mu cała ludność żydowska za takt, niestronniczość i zbawienne kierownictwo składa.

Poczem nowo obrany zastępca przewodniczącego dr. Zygmunt Blatteis podziękował kolegom, przyjmując wybór. za zaufanie. którego okazać się godnym zawsze usiłować będzie.

W Muzeum techn.-przem. po ukończeniu wakacyj świątecznych, rozpoczynają się w poniedziałek wykłady dla kobiet.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Opackiego Antoniego za natrętną żebraninę — zaś Molina Pawła z Rakowca, Rapacińskiego J. i Pachołka J. za kradzież, Rusina Wawrzeńca i Michalika Franciszka za pozostawienie koni bez dozoru. Czamarę Jana, Garncarza Ignacego, Buławę Jana, Stolarczyka Franciszka za kradzież. 5 osób za pijaństwo, 51 za włóczęgostwo i żebranie.

Ukarano policyjnie: Śliwę Michała, Bigaja Antoniego, Kowalskiego Czesława i Kwiatkowskiego Eugeniusza, praktykantów rzemieślniczych, za awantury i krzyki uliczne w powrocie ze szkoły rzemieślniczej.

Prasa prowincyonalna. W Jaśle zaczęły wychodzić z d. 1 b. m. *Nowiny Jasielskie*, dwutygodnik polityczny. Redakcya objaśnia w słowie wstępnem, że „położyła sobie za zadanie rozbudzenie życia publicznego w powiecie przez zainteresowanie się większe sprawami żywotnemi powiatu i kraju ze strony inteligentnego obywatelstwa, a przez to wciągnięcie i pobudzenie całej inteligencyi powiatu do żywszego działania na polu oświaty i ogólnego dobrobytu." O ile zadanie to spełnią *Nowiny*, — czas pokaże, życzymy im jednak tego szczerze.

Nekrologia. Jak już donosiliśmy, we Lwowie zmarł w tych dniach ks. Władysław Baczyński, kanonik gremialny gr. kat. kapituły metropolitalnej św. Jura. Śmierć Baczyńskiego wywołała szczery żal w mieście, był to bowiem człowiek zacnego charakteru i jeden z filarów dyecezyi. Przyjąwszy święcenia kapłańskie w r. 1856. przez trzy lata pozostawał na posadzie nauczyciela przy gimnazyum w Tarnopolu. Następnie przesiedlił się do Wiednia i blisko przez 7 lat zawiadywał tamtejszym zakładem gr. kat. seminaryum św. Barbary. W r. 1866 został kanonikiem kapituły lwowskiej, pełniąc przytem zastępczo przez cztery lata obowiązki rektora seminaryum we Lwowie. Baczyński umarł w 53 roku życia.

W nekrologii zapisać jeszcze należy Maryana Warteresiewicza, dra praw i adwokata krajowego, który również zmarł przed paru dniami we Lwowie. Urodzony w r. 1821, po ukończeniu studyów oddał się zawodowi adwokackiemu i w tym charakterze przepędził lat kilkanaście w Złoczowie, gdzie każda sprawa publiczna znajdowała w nim gorliwego rzecznika. Pięknym rysem charakteru zmarłego była ofiarność na cele dobroczynne. Na stypendya w liczbie sześciu złożył dla uczniów gimnazyum złoczowskiego 20.000 złr. pod opieką Wydziału krajowego. Hojnie również udarował zakład kalek św. Łazarza we Lwowie, ofiarując nań 11 tysięcy złr. do rąk prezydenta miasta.

Koncert.

Koncert panny Natalii Janothówny na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, zgromadził dość liczną publiczność. Objaw to niezbyt pocieszający dla koncertów, jeżeli tak piękny cel — program, talent artystki i ogólna dla niej sympatya, nie zdołały poruszyć miasta naszego, do daleko liczniejszego współudziału.

Koncertantka wykonała Es dur koncert Beethovena z tow. orkiestry, Kreislerianów ustępów pięć — fantazyę C moll Bacha, Impromptu fis dur Chopina i Scherzo Żeleńskiego.

Najświetniej wykonane zostały Kreisleriana — a z tych nr. 4 i 5. Ostatni ustęp miał tempo nieco za szybkie, wskutek czego część pierwsza straciła rytm właściwy, a część trzecia elastyczność. Charakterystycznem jest, że Schumann użył tematu pierwszego w powyższym ustępie, również w symfonii b dur, w finale, w odmiennym rytmie.

W innych utworach wykonanych przez koncertantkę, czuć było pewien pośpiech, a jakkolwiek koncert Beethovena wykonany został bardzo pięknie, to tempo szczególnie w trzeciej części nie dozwoliło należycie rozwinąć się wszystkim pięknościom. Toż samo w Impromptu fis dur, w którem śliczna i zajmująca melodya w lewej ręce nie mogła się należycie uwydatnić, a pasażyki w prawej wyszły trochę przygniecione, z przyczyny zbyt szybkiego tempa. Scherzo Żeleńskiego wykonała koncertantka z wielką łatwością, brawurą i dokładnością, wykazała niepospolite środki w pokonaniu rzeczy trudnych — i śmiało powiedzieć można — ocaliła kompozycyę.

Utwór to przedewszystkiem bez wdzięku, policzonym być może do najsłabszych kompozycyi fortepianowych tego autora. Mnóstwo nagromadzonych pasażyków pędzi przed się aż do środkowej kantyleny, która nie jest pozbawioną znacznej dozy trywialności, poczem taż sama gonitwa rozpoczyna się od kadencyi i trwa do końca. Jakaż olbrzymia różnica pod względem wartości tej kompozycyi, a tak pięknego mazurka cis moll, w którym autor nie gonił za efektami. W końcu tytuł „Grand Scherzo de Concert", zanadto napuszysty, a dla Scherza zupełnie niestosowny, które tak jak marzenie, nokturn, wspomnienie, pożegnanie, przebudzenie, wdzięczność, nie może być wielkiem, ani koncertowem, gdyż tytułem już wskazuje na uczucie charakterystyczne, które autor przedstawia, a nie na rodzaj budowy, która jest na drugim planie.

Oprócz powyższych numerów, wykonała orkiestra miejska pod dyr. p. Żeleńskiego, Andante, poloneza i mazura tegoż kompozytora, bardzo porządnie — tylko ostatnie kompozycye zbyt często są wykonywane, wskutek czego tracą na wdzięku, pomimo niezaprzeczonych zalet.

Nie potrzebujemy dodawać, jak publiczność przyjmowała artystkę, która talent swój ofiarowała na usługi dobroczynnych instytucyj, a śliczną grą swoją przyczyniła się do ożywienia miasta naszego.

Franciszek Bylicki.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd powiatowy w Slemiunicy ogłasza sprzedaż realności (w Stryczawie położonej) 20 lutego i 27 marca. Cena wywołania 695, wadyum 69 złr. — Sąd brzeski, sprzedaż realności (w Szczepanowie) 22 stycznia o 10 rano. Cena 740. wadyum 74 złr. — Sąd w Tłumaczu sprzedaż realności (w Nożniowie). 21 stycznia 21 lutego i 21 marca o 10 rano—Cena wywołania 11go złr. wadyum 10 %. — Sąd w Zaleszczykach sprzedaż dwóch realności pierwszej cena 24-561 złr. drugiej 8974. Wadyum 10%. Dnia 25 stycznia, 25. lutego i 26 marca o 10 rano — Sąd powiato-

wy w Białej, sprzedaż realności (Lipniku) 17 st. 15 lutego i 13 Marca. Cena 7618 złr. wadyum 762. — Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza sprzedarz dóbr Popowce per (Zaleszczyki) własność Jakóba Remaszkana 18 stycznia i 20 lutego o 10 rano. Cena wywołania 104.780. Wadyum 10%. Sąd w Podgórzu, sprzedaż realności. Cena wywołania 4003 złr. Wadyum 10%. — 17 stycznia i 11 lutego o 10 rano.

Konkursa. Przy namiestnictwie we Lwowie zostało opróżnionych kilka posad sług urzędowych, z płacą roczną 300 złr. i 25 prc., dodatkiem aktywalnym, z prawem do poboru urzędowego. Również wolną jest jedna posada pomocnika sługi urzędowego z płacą roczną 250 złr. i 25 prc. dodatkiem aktywalnym. Prawo pierwszeństwa mają aspiranci wojskowi. Ubiegający się mają wnieść swe podania najdalej do 30 stycznia 1884.

Dyetaryusza poszukuje sąd powiatowy w Radomyślu za miesięczną płacą 30 złr. Podania należy najdalej do 15 stycznia wnieść.

Rozmaite obwieszczenia. Sąd krajowy krakowski, jako handlowy zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Schyi Klugera, właściciela handlu galanteryjnych towarów na Stradomiu. Komisarz konkursowy masy adjunkt Wojciek, zarządca masy ad. dr. Faustyn Jakubowski, substytut adw. dr. Józef Kopf.

Sprawy sądowe.

Ważną sprawę porusza *Przegląd sądowy i administracyjny*, a mianowicie kwestyę tak zwanych „spraw pyskowych". Istnieje pewna, bardzo rozgałęziona, kasta ludzi, która swobodę w mówieniu, panującą w niższych warstwach społeczeństwa, potrafiła zużytkować dla siebie i ciągnie z niej obfite zyski. Skoro tam ktoś komuś powie coś takiego, co nie jest komplementem, znajdzie się zaraz w pobliżu ktoś inny, który za małem wynagrodzeniem podejmie się „naprawy obrażonego honoru". Korzystając z rozdrażnienia stron sprzeczających się, pisze pokątny pisarz i drugiej stronie pisze skargi o obrazę czci z §§.... ust. karn., a może to tem łatwiej uczynić, ile, że żadnego stempla na podanie takie nalepiać nie potrzeba, a cała zapłata idzie nieuszczuplona do kieszeni piszącego. Skoro takich skarg, tem większy zysk; jeśli tedy ludzie dobrowolnie nie chcą się pokłócić, sprytny pisarz pokątny znajdzie i na to sposób, potrafi podrażnić jedną i drugą stronę, wmówi w nie, że są urażone, że należy wnieść skargę, a tym sposobem sądy, zwłaszcza po jarmarkach i targach, zarzucone są skargami o obrazę czci. Cóż z tego wynika? Oto sądy wyznaczają terminy do rozpraw. Włościanin rozjątrzony porzuca pług i parę mil idzie do sądu, tracąc ze świadkami dzień cały, a może i więcej. A sądy?... O tem już pisać chyba nie potrzeba. Nieszczęśliwi bowiem sędziowie, gwoli korzyści kasty pisarza pokątnego, tracą drogi czas na rozpoznawaniu sprzeczek często „funta kłaków nie wartych", po całych dniach wśród gwaru gawiedzi marnują swe siły, nie mogąc podołać sprawom ważniejszym i doniosłejszym, bez względu na to, że wójt często prędzej i doraźniej z temi sprawami dałby sobie radę, bez formalistycznej procedury, a z większem uznaniem obu stron. Ale od wyroku stoi otworem apelacya. Jeśli w pierwszej instancyi jeden sędzia pada ofiarą „obowiązku naprawy honoru", w drugiej instancyi zasiada już sędziów czterech i protokolant. Zajmującem byłoby obliczenie, ile takie sądownictwo w sprawach „pyskowych" państwo corocznie kosztuje.

Gdyby jeszcze wywierało ono wpływ umiarzający, gdyby zapobiegało urazom!... Lecz dzieje się przeciwnie. Łatwość wywołania rozprawy sądowej powoduje ludzi, którzy z honorem nigdy nie mieli styczności, a nawet znaczenia tego wyrazu nie pojmują, do szykanowania innych. Ktoś służącego zgromił, już ma za to cytacyą do sądu; majster wykonał na terminatorze prawo chłosty domowej, za tydzień wołany jest do rozprawy. Kucharka ze stróżem, z przekąsem się posprzeczały, już sędzia uczony, ba nawet senat apelacyjny kolegialnie nad tym wypadkiem zastanawiać się i w imieniu cesarza o nim orzekać musza.

Dwa byłyby sposoby — powiada *Przegląd* — odjęcia sądom w części ciężaru wynikającego z t. z. „spraw pyskowych". Jeden: oddać te sprawy gminom lub ustanowić w tym celu sądy pokoju w zakresie autonomicznym gminy; drugi (a ten pragnęlibyśmy podsunąć JEksc. ministrowi skarbu): nałożyć sowity stempel na skargi o obrazę czci. Komu rzeczywiście zależeć będzie na satysfakcyi honorowej, da chętnie stempel tem bardziej, że w razie wygrania, strona przeciwna będzie obowiązaną mu go zwrócić. Tym sposobem 1) odejmie się pisarzom pokątnym źródło nieprawego zarobku, 2) odstraszy się ludzi od lekkomyślnego wnoszenia skarg, 3) odstraszy się ich od dawania powodu do skarg, a co najważniejsza 4) odejmie się sądom zajęcia, zabierającego im drogi czas bez najmniejszej dla społeczeństwa korzyści, a ze szkodą ogółu, gdyż czas ten zabrany dla ważniejszych spraw.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pierwszy numer zapowiedzianego tygodnika dla ludu *Niedziela* już opuścił prasę. Na wstępie znajdujemy okolicznościowy wiersz z powodu rozpoczętego roku, w którym autor wyraziwszy życzenia noworoczne, nawołuje Mazurów i Rusinów do zgody, miłości, a wówczas „kiedy nadejdzie zbiorów godzina, pełnego ziarna stanie kłop w kronie, tak u Mazura, jak u Rusina". Dalej idzie artykuł objaśniający w popularny sposób, dlaczego rok 1884 zwie się przestępnym i jakie okoliczności go spowodowały, następnie spotykamy pogadankę p. t. „Wojna z biedą". Autor twierdzi, że walkę tę łatwo prowadzić można, trzeba mieć tylko charakter. Fejleton zaś zawiera obrazek Michała Bałuckiego p. t. „Jaką miarą mierzysz, taką ci odmierzą", napisany z właściwym temu autorowi talentem. W „Sprawach krajowych" *Niedziela* opowiada o zeszłorocznych obradach Sejmu, w „sprawach gospodarskich" — o paszy zimowej, jaką nabywać i jak ją do użytku przygotować. Wreszcie następują nowiny z kraju i ze świata, spis zawiązanych w roku zeszłym kółek rolniczych, rozmaitości, anegdoty, przysłowia ludowe i przystępne dla wieśniaka zagadki.

Treść jak widzimy obfita i dobrana trafnie, a dzieło podjęte w wzniosłym i wielkiej wagi celu. Do słów też zachęty, które wyraziliśmy pisząc o okazowym numerze „Niedzieli", jeszcze raz dodajemy gorące życzenie, aby pismo to rozpowszechniał i popierał kto tylko w stanie i kto wierzy, iż na ludzi opartą jest nasza przyszłość — nasze jutro.

— Kolonia artystyczna w Rzymie bardzo wielu liczy Polaków. Prócz Siemiradzkiego, który jest słońcem dla kolonii, przybywa tam Fr. Krudowski, twórca „Powrotu z Golgoty", Ludwik Wiesiołowski z Królestwa Polskiego, odznaczony złotym medalem akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, wielce utalentowany malarz motywów klasycznych; Stefan Bakałowicz, syn znanego paryskiego malarza, także odznaczony wielkim złotym medalem w Petersburgu i także hołdujący klasycyzmowi.

W kierunku mniej więcej pokrewnym dążą z powodzeniem: Adam Badowski, b. uczeń warszawskiej szkoły rysunkowej i krakowskiej szkoły Sztuk Pięknych, dalej Umierzycki z Kongresówki, Niesiołowski i Gołębiowski — były uczeń petersburgskiej akademii.

Rodzajowe malarstwo reprezentuje Aleksander Stankiewicz, malujący przeważnie sceny, oparte na tle życia rzymskiej kampanii. W tym samym kierunku przeplatanym często pomyślnemi wycieczkami w zapadłe światy starożytnej Romy, lub też w dziedzinę krajobrazu traktowanego z wielkiem powodzeniem akwarelą pracuje jeszcze p. Budkowski, zaś p. Conadam, jakkolwiek wyznania mojżeszowego, ale solidaryzujący się szczerze z Polakami, obrał sobie za pole do popisów batalistykę. Jego „Wizya Rewolucyi" zyskała mu w akademii wiedeńskiej nagrodę i pensyę na pobyt w Rzymie.

Krajobraz ma właściwie tylko jednego przedstawiciela wśród polskich artystów p. H. Cieszkowskiego, p. C. maluje dużo i szybko, a ulubionemi jego motywami są albo kampania rzymska z ruinami jej mauzoleów i akweduktów, albo wdzięczne motywa z błot pontyńskich, z malowniczemi partyami pinii — zwłaszcza kiedy goreje słońce na zachodzie.

Za malarstwem podąża młodsza u nas sztuka — rzeźba. Z dawniej już znanych artystów wymienić należy Wiktora Brodzkiego; następnie idą: Pius Weloński p. Marczewski z Warszawy, który w swem pierwszem dziele „Kordecki na murach Częstochowy", (bronz), ujawnił wiele talentu, a który ma obecnie na ukończeniu uroczy biust niewieści o twarzyczce sympatycznej, powleczonej lekkim odcieniem rzewnej melancholii. Prócz tych artystów przebywają jeszcze w Rzymie. P. O. Sosnowski, Stefan Leoti, warszawianin, p. Pleszowski i p. Ludwik Pyrowicz z Płocka. Z tych dwóch młodych artystów, p. Pleszowski, uczeń prof. Gadomskiego z Krakowa, pracuje obecnie nad biustem wieszcza Adama.

Architektura również ma w Rzymie swego reprezentanta. Jest nim p. Szyller, ozdobiony złotym medalem za popisową pracę w akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

Ilość mięsiwa, spożywanego rocznie w Wiedniu. Wiadomość o tém, ile pokarmu wszelkiego rodzaju potrzeba jest na wyżywienie wielkich zbiorowisk ludzkich, jest sama w sobie bardzo ciekawą, zajmującą i pouczającą, zwłaszcza jeżeli się przy tem wezmie pod rozwagę tę ilość rąk, która zajmuje się handlem, przygotowaniem i przyrządzeniem tej żywności, oraz liczbę zakładów przemysłowych, które w dalszej linii od tej olbrzymiej konsumpcyi na jednem miejscu są zależne. Nie mając zamiaru rozwodzić się nad tą ciekawą kwestyą, boby to zbyt wiele miejsca potrzebowało, wspomnimy tu krótko tylko o ilości spożywanego rocznie mięsiwa we Wiedniu, co tem wa niejszem jest dla nas, że znaczną część tej potrzeby dostarcza właśnie Galicya. W tej krótkiej wzmiance idziemy za [illegible] rozprawką, umieszczoną w *Statistische Monatschrift* z grudnia r. 1883.

Wiedeń spożywa baraniny nie równie mniej niż Peszt, chociaż to miasto ma o przeszło 300.000 mniej mieszkańców; Paryż zaś spożywa tego mięsiwa w jednym miesiącu więcej niż Wiedeń w ciągu pięciu lat; za to Wiedeń żywi się przeważnie wołowiną. Jest to dowód, że nawet co do sposobu żywienia się panują różne przyzwyczajenia, co oddziaływa bardzo silnie na tryb gospodarstwa wiejskiego, nie mniej jak na rodzaj przemysłu — jak białoskórnictwo, rękawicznictwo i t. p.

Zacznijmy od owiec. Wedle wykazów podatku spożywczego czyli konsumcyjnego dostawiono do Wiednia w ciągu 21 lat, t. j. od r. 1862 do 1882 ogółem 819.385 sztuk owiec, t. j. przeciętnie corocznie po 39.018. Ilość spożywanej baraniny nie była jednak jednostajną w tym przeciągu czasu, są bowiem lata, w których ilość ta była znacznie większą, jak n. p. roku 1875 doszła do sumy 51.112. Jeżeli się zważy, że w r. 1862 wynosiła 35.577, a r. 1882 już tylko 28.043, to okaże się, że Wiedeń przestaje coraz bardziej smakować w baraninie, podczas gdy Paryż coroku przeszło po 2 miliony owiec spożywa, a zatem więcej niż dwa razy tyle na rok, jak Wiedeń w ciągu ćwierć wieku.

W tymże samym przeciągu czasu, t. j. od r. 1862 do 1882 spożyto w Wiedniu warchlaków 147.418 sztuk, a zatem rocznie po 7.020. Najwyższa cyfra była r. 1862 — bo blisko 11 tysięcy, najniższa zaś r. 1882 — bo tylko 4.909, a zatem i tu znaczne zniżenie się tego rodzaju pożywienia. Podobnie jest i z ilością spożytych w tym okresie jagniąt, prosiąt i koźląt. W całym okresie spożyto ogółem 869.066 sztuk t. j. po 41384 rocznie. Najwyższa liczba była w roku 1873 i wynosiła 51.062, najniższa r. 1879 bo tylko 32317.

Zniżenie się cyfry, oddanej na rzeź młodzieży, przemawia korzystnie na cześć postępu w chodowli bydła, bo świadczy, że gospodarze muszą mieć teraz większe zapasy paszy, skoro w mniejszej niż dawniej mierze pozbywają się młodego przychowku, trzymają go dłużej i dopiero podchowane i podpasione oddają na targ — za lepszą cenę.

Cieląt sprowadzono do Wiednia w tym okresie ogółem 2,976.000, a zatem corocznie po 141,714 sztuk. I tutaj ilość spożytej cielęciny nie jest co roku jednakowa. Najwyższa cyfra wypadła w roku 1873 — t. j. 161,331, potem i przedtem bywała znacznie mniejszą, jednak chociaż w roku 1882 jest mniejszą od liczby z r. 1873 i innych, przecież wynosi więcej nad sumę przeciętną, co znaczy, że konsumcya tego rodzaju mięsiwa się podnosi.

Dowóz wieprzów różnej wielkości wynosił 2.882,023 sztuk, czyli rocznie po 137,234. Zważywszy, że co do ilości spożytej wieprzowiny są lata, w których suma nie dochodzi do 100 tysięcy, trzeba przypuścić, że i ta konsumcya się wzmaga.

Najwyższą rubrykę stanowi jednak wołowina. W przeciągu tego czasu spędzono do Wiednia ogółem 2,056,906 sztuk wołów t. j. rocznie po 97,948. W niektórych latach spęd wynosił znacznie więcej jak n. p. 137,009 r. 1868; od lat ośmiu t. j. od r. 1875 spęd nie dochodzi już wcale sumy 100 tysięcy, zmniejsza się stale tak że r. 1882 wynosi najniższą cyfrę — 87,479, a więc o przeszło 10 tysięcy mniej od przeciętnej.

Natomiast ilość dostarczonego świeżego mięsa wołowego rośnie szybko. W roku 1862 dostarczono go zaledwie 9,699 metr. cetn. — roku 1882 zaś urosła ta cyfra już do 122.358. Ogół wcałej tej epoce wynosi 1,417.714, przeciętnie corocznie 67510 — a zatem dwa razy mniej, niż suma z ostatniego roku. Ta okoliczność tłumaczy dostatecznie zmniejszenie się ilości wołów, a zarazem wielkie niezadowolenie ze strony rzeźników i przekupniów wiedeńskich, którym przez dostawę świeżego mięsa ubywa zarobku. Z tego to powodu zręcznemi machinacyami umieli podnieść cenę mięsa i zastraszyć jeszcze większem podrożeniem. Podobnie wzmaga się ilość dostawianego innego mięsiwa. W r. 1862 dostawiono 6310 cent. metr. — w r. 1882 zaś już 21.935; — ogółem w tym okresie 323814, czyli przeciętnie co roku po 15.149 cetn. metr.

Ze nie brak bydła jest przyczyną mniejszej dostawy wołów do Wiednia — jak to twierdzono, chcąc skłonić rząd do otwarcia granicy dla bydła rumunskiego i rosyjskiego, ale że targowe stosunki kliki wiedeńskiej i wysoka opłata konsumcyjna odstrasza producentów od targowicy wiedeńskiej, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że w tym okresie wzrasta ilość bydła wywiezionego za granicę Austryi. I tak w pięcioleciu między 1862 a 1866 wywieziono przeciętnie po 98331 sztuk wołów, a w pięcioleciu między 1877 a 1881 wzrosła liczba przeciętna do 112539 sztuk. Podobnież ma się rzecz z wywozem owiec, nierogacizny i jagniąt; przeciwnie wywóz cieląt znacznie się zmniejszył.

Sprawozdanie, z którego powyższe cyfry zaczerpnięte, nie podaje krajów, które Wiedeń zaopatrują, dlatego nie mogliśmy wymienić, ile Galicya w tej dostawie brała udziału. Wogóle wiadomo, że ilość wołów galicyjskich na targowicy wiedeńskiej znacznie się zmniejszyła, natomiast zwiększyła się znacznie ilość świeżego mięsa.

Dla hodowców koni. Namiestnictwo ogłasza:

Chcąc zadość uczynić rozlicznym żądaniom hodowców koni, zmierzającym do pomnożenia liczby zdatnych do rozpłodu stadników w kraju, a nie mogąc zaradzić temu brakowi pomnożeniem liczby ogierów w rządowych zakładach stadniczych, postanowiło wys. c. k. ministerstwo rolnictwa przyznawać właścicielom licencyonowanych ogierów prywatnych — już na przyszły peryod stanowienia subwencye rządowe.

Wprowadzając w życie tę, już w innych krajach z powodzeniem istniejącą instytucyę, reflektuje wys. c. k. ministerstwo w szczególności na ogiery prywatne, należące do ras o krwi zimnej, w przypuszczeniu, że hodowlą tych koni zajmą się również i mniej zamożni hodowcy. Zgłoszenia o takie subwencye, winny być wnoszone do komisyi do licencyonowania ogierów prywatnych i jedynie na wniosek tych komisyj subwencye mogą być uzyskane.

Subwencyonowanym być może — jedynie ogier, którego komisya ta uzna za szczególnie i pod każdym względem zdatnego reproduktora, a który nadto co do swej rasy odpowie kierunkowi hodowli dotyczącej okolicy, jeżeli przytem stadnik tak w okolicy swego stanowiska z uwagi na ilość znajdujących się tamże klaczy, w interesie hodowli jest potrzebnym i pożądanym.

Właściciel subwencyonowanego ogiera zobowiąże się pisemnym kontraktem do prawidłowego utrzymywania i używania swego ogiera do stanowienia także cudzych klaczy, na lat cztery.

Kontrakt ten określi bliższe postanowienia co do obowiązkowego używania subwencyonowanego ogiera, tudzież co do przestrzegania przepisów o licencyonowaniu ze strony właściciela. W razie ścisłego dopełnienia wszystkich kontraktem objętych zobowiązań, dalej jeżeli właściciel ogiera wykaże, że tenże odstanowił w peryodzie stanowienia pewną ilość klaczy, otrzyma właściciel po upływie każdego roku subwencyę wynoszącą w pierwszym roku 100 złr., a tylko w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie 150 złr. W każdym z następnych trzech lat podwyższy się ta subwencya o 50 złr. Po upływie lat czterech dalsze subwencyonowanie tego samego ogiera miejsca mieć nie może.

W czasie kontraktowym, wolno sprzedać subwencyonowanego ogiera, jedynie za przyzwoleniem wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, w razie przeciwnym przepada ostatnia subwencya.

Co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości, z dołożeniem, że termina i miejsce, odbyć się mających licencyonowań, w swoim czasie będą ogłoszone.

Z c. k. namiestnictwa we Lwowie

Lwów, dnia 26 grudnia 1883.

Postęp robót na kolei transwersalnej i odnogach w miesiącu listopadzie 1883 r. Na całej przestrzeni liczba zajętych robotników była w listopadzie znacznie większa, niż w październiku, dlatego postęp robót był raźniejszy. Na linii z Podgórza do Oświęcima prawdopodobnie już około 15 stycznia rozpocznie się ruch pociągów materyałowych; będzie to spóźnieniem o półtora miesiąca, bo według pierwotnego projektu już 1 grudnia linia ta powinna była do tego stanu być doprowadzoną, by rozpocząć ruch wagonów materyałowych, ale przyznać trzeba, że dawniejsze zaniedbanie starają się wynagrodzić. Ze sprawozdania umieszczonego w *Centralbl für Eisenb. u. Dampfsch.* opuszczamy tu rzecz o linii Stanisławów-Husiatyn, bo przed kilku dniami podaliśmy dokładniejsze wiadomości, sięgające do 21 grudnia, zaczerpnięte z miejsca. Co do innych linij rzecz ma się następująco: Najdalej posunięta jest linia z Grybowa do Zagórza, na której 867.439 metr. kub. robót ziemnych wraz z 26.708 metrów kub. robót murarskich, czyli razem 894.147 metr. kub. stanowi 70 prc. całej przewidzianej kubatury. Odnoga z Podgórza na Skawinę do Oświęcima, gdzie 726.970 metr. kub. gotowych robót ziemnych i 14.700 metr. kub robót murarskich, czyli razem 741 670 metr. kub. czyni 55 prct. kubatury całego nasypu. Ogniwo z Żywca do Nowego Sącza z 1,234 520 metr. kub. gotowych robót ziemnych, a 89.903 murarskich, czyli razem 1,324.423 metr. kub., stanowią dopiero 48·5 prct. całej kubatury nasypu. Odnoga z Skawiny do Suchy, na której jest gotowych 275,500 metr. kub. robót ziemnych i 8.407 metr. kub. robót murarskich, czyli razem 283.907 metr kub. ma zaledwo 18 prct. całego nasypu. Najmniej posuniętą jest odnoga z Zywca do Zwardonia, na której 164.800 metr. kub. robót ziemnych wraz z 5.040 metr kub. robót murarskich, czyli razem 169.840 metr. kub. gotowego nasypu stanowi 15·6 prct. całej jego kubatury.

Postępowi nasypu nieznpełnie odpowiada postęp w innych robotach. I tak na odnodze z Podgórza do Oświęcima inne roboty są stosunkowo znacznie dalej już posunięte od nasypu. Mosty większe i mniejsze były z końcem listopada prawie całkiem już wymurowane i na całej linii tej żelazne konstrukcye mostowe były stawiane; szyn zaś położono na niej 20 kilometrów. Tymczasem na ogniwie z Grybowa do Zagórza, gdzie nasyp o wiele dalej już postąpił, większe mosty były wprawdzie całkiem wymurowane i konstrukcye żelazne na nich zbliżały się ku ukończeniu; ale pomniejsze mosty nie tak daleko jeszcze były posunięte; szyn zaś położono na linii tej również blisko 20 kilometrów. Natomiast budynki nad torem były na temże ogniwie o wiele więcej wykończone, niż na tamtej odnodze. Dla dwu linij tych oznaczony jest dzień 1 czerwca jako termin otwarcia dla ruchu publicznego.

Bank krajowy. Ruch własnych asygnat kasowych: Od dnia 1 do 31 grudnia 1883 wydano za złr. 129.300, od d. 1 do 31 grudnia 1883 wypłacono 200. z dniem 31 grudnia 1883 pozostaje w obiegu 129.100.

Ciągnienie losów miasta Krakowa. (Dokończenie) **Po 30 złr. wygrały numera.**
134 659 1016 1128 1289 1365 1415 1519 1584 1970 2095 2159 2596 2932 3001 3228 3565 3742 3801 3818 4083 4299 4301 4366 4399 5005 5088 5370 5404 5648 5722 5781 5834 5843 6166 6563 6891 7225 7280 7336 7685 7700 8462 8869 9408 9508 9581 9587 10332 10482 10484 10528 10978 11129 11549 11632 11707 11896 12410 12916 13118 13407 13619 13816 13934 14996 15147 15464 15502 15596 15966 15995 16488 16664 16746 17010 17155 17433 17693 17726 17926 18127 18237 18982 19267 19309 19396 19802 19805 20096 20188 20421 20429 20476 20847 20967 21043 21541 21653 21949 22180 22202 22348 22598 22985 23052 23159 23164 23171 23666 23701 24030 24402 24643 24686 25176 25574 25602 25738 26181 26213 26363 26516 26539 26934 26963 27084 27728 28329 28409 28462 29256 29443 29591 29853 30432 30437 30539 30939 31042 31068 31121 31135 31193 31484 31575 32097 32385 32534 32689 32796 32807 33856 33905 34019 34065 34325 34689 35014 35059 35094 35282 35283 35430 35432 35460 36070 36880 37826 37909 38587 38754 39504 39996 40663 40843 41143 41207 42135 43280 43340 43547 43797 44099 44144 44223 44229 44636 44657 44887 45233 45243 45479 45544 45744 46125 46574 47397 47801 48181 49116 49240 49503 49581 50155 50347 50581 50700 50874 50981 51589 51834 51956 52977 52028 52584 53051 53164 53464 53567 53715 53867 54477 55030 55159 55411 55724 55760 55829 56021 56138 56558 56722 56750 57636 57866 58253 58408 59024 59399 59436 60168 60425 61072 61087 61160 62300 62322 62419 62647 63122 63167 63370 63465 63548 63618 63750 64200 64332 64501 64517 65022 65116 65332 65364 65791 66552 66828 66951 67070 67391 67915 68811 69460 69929 70032 70271 70316 70583 71174 71416 71989 72113 72279 72585 72871 72892 73482 73683 73879 73991 74510 74975.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu wkasie miejskiej krakowskiej. Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1885.

Tarnów, 29 grudnia b r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9 45 żyta 7 85. jęczmienia 7·65, owsa 7.25 grochu 7 75, bobu 7 50, tatarki —·—, prosa 6 50 ziemniaków 2·40, rzepaku 16·50, koniczu 52·40 siana 2·80, koniczyny 3·75, słomy 1·90, kilo masła —·80.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy pod datą 3 stycznia:

(Z.) Nowy rok rozpoczęto napaścią na spokojnego mieszkańca, jubilera Anastazego P., zamieszkałego pod N. 412 przy ulicy Królewskiej, a pochodzącego z gubernii Wołyńskiej. O godzinie pierwszej w nocy naszli jego mieszkanie żandarmi z policyą i do godziny kwandrans na piątą rano odbywali rewizyę. Zabrano różne notatki, listy, fotografie, oraz opieczętowano rzeczy Stefana R., który wraz z A. P. mieszkał, a który od paru tygodni wyjechał do Żytomierza. — Nie znaleziono jednakże nic kompromitującego.

Apuchtin w swojej rusyfikacyi wytrwały, — znalazł się obecnie w dość trudnem położeniu.

W szkółkach protestanckich nakazał wykład religii po moskiewsku — nie bacząc na to wcale, że dzieci nie będą mogły korzystać z wykładu, nie posiadając tego języka. Wzgląd ten jednak niceby nie pomógł — ale, co z uznaniem podnieść należy — nie znalazł się ani jeden z pastorów, któryby się podjął wykładu po moskiewsku.

Gmina reformowanych zdołała jakoś trafić na dobry humor — czy też innemi może środkami przekonać kuratora i dozwolono w jej szkólce wykładu religii w polskim języku. Korzystając z tego, rodzice zaczęli posyłać dzieci uczęszczające do szkółek innych, na te wykłady — ale Apuchtin dowiedziawszy się o tem, zakazał, aby dzieci innych wyznań korzystały z tych wykładów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 5 stycznia. Namiestnictwo nie uwzględniło rekursu księdza Kruszki.

Poznań, 5 stycznia. *Kuryer Pozn.* donosi, że w ostatnich czasach poruszono myśl mianowania koadjutora dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, ale przedstawionego kandydata rząd pruski uznał za *persona ingrata*. *Kuryer* nie wymienia nazwiska tego kandydata, wszakże według powszechnego tutaj mniemania, ma nim być ks. Edmund Radziwiłł — jak wiadomo, skoligacony z domem panującym. Jest to co najmniej zadziwiające, że kuzyn Hohenzollernów jest dla rządu pruskiego *persona ingrata!*

Graz, 5 stycznia. Tutejsze stowarzyszenie niemieckie uchwaliło wczoraj rezolucyę, wzywającą niemieckich posłów, aby Radę państwa opuścili, jeżeli się nie uda przeprowadzić: 1) ustawy o języku niemieckim jako państwowym. 2) zniesienia rozporządzenia o języku urzędowym dla Czech, Morawii i Śląska, 3) uchwalenia ustawy, mocą której posłowie krajów wyjętych z pod pewnych ustaw, nie mogliby tychże ustaw innym krajom wbrew ich woli narzucać. Obecny na zebraniu Rechbauer oświadczył się za polityką abstynencyjną, która jednak ewentualnie wymaga dojrzalszego zastanowienia, ponieważ pociągnęłaby za sobą zawieszenie konstytucyi.

Petersburg, 5 stycznia. Odezwa socyalistyczna oznajmia, iż Sudejkin zginął na mocy wyroku komitetu wykonawczego. Krążą wieści, iż między aresztowanymi z powodu podejrzenia, poznanym został właściwy sprawca pod nazwiskiem Jabłońskiego.

Petersburg, 5 stycznia. (Z innego źródła). W uniwersytecie miano rozlepić obwieszczenie, że Sudejkin został zamordowany z nakazu komitetu wykonawczego rewolucyjnego. Dwóch spiskowców rannych podczas mordowania Sudejkina już umarło. Mówią znowu o licznych aresztowaniach. Uwięziona dawniej Wolkenstein miała zeznać, że brała udział w zamordowaniu Krapotkina. Jabłońskiego uważają za głównego mordercę Sudejkina.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 stycznia. Żona następcy tronu odwiedziła dziś przed południem zakład wychowawczy dla córek oficerskich w Hernals, obejrzała całe zabudowanie, przyjęła przedstawienie całego grona nauczycielskiego, egzaminowała wychowanki i zabawiła dwie godziny w zakładzie.

Zagrzeb, 5 stycznia. W Sejmie w czasie dyskusyi nad ustawą o tymczasowym poborze podatku, wielu mowców z opozycyi ostro zaczepiało rząd i zarzuciło banowi, że popiera węgierskie interesa a nie krajowe. Fuskan za gwałtowne zaczepki na większość został napomniany przez prezydenta.

Paryż, 5 stycznia. Wiele dzienników zaręcza, iż mocarstwa wystosują notę do rządu angielskiego z zapytaniem, jakich środków użyć zamierza Anglia w obronie poddanych każdego z mocarstw w Egipcie.

Rząd hiszpański wynurzył Francyi podziękowanie za środki ostrożności użyte na granicy obu państw.

W kołach dyplomatycznych utrzymuje się mniemanie, iż król Alfons zgodzi się na rozwiązanie kortezów.

Londyn 5 stycznia. *Biuro Reutera* donosi: Stosunki anglo-egipskie przybrały charakter pewnego naprężenia. Rząd egipski wysłał do angielskiego ostrą notę z oświadczeniem, iż obecne położenie nie może trwać dłużej, żądając od Anglii ostatecznej decyzyi w sprawie Sudanu, mówi nota, że jeżeli Anglia odmawia pomocy, wtedy ministeryum postanawia oddać Turcyi Sudan wschodni, trybut Porcie należny odpowiednio zmniejszyć. Natenczas skoncentrowane w Egipcie wojsko egipskie w liczbie 15000 i bez pomocy armii okupacyjnej da sobie radę w utrzymaniu porządku i obronie granic.

Krążą pogłoski, iż Baring przy wręczeniu noty oświadczył, że piętnaście tysięcy nie wystarczy.

Kair, 5 stycznia. Urzędnicy angielscy przebywający w służbie egipskiej zgodzili się na zniżenie płac za inicyatywą angielskiej rady finansowej. I ministrowie zgodzić się mają na redukcyą swych pensyj. Suma całej redukcyi wydatków wynoszącą 43 tysiące egipskich funtów ułatwiłaby spłatę długu wedle przepisów ustawy likwidacyjnej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 stycznia 1884.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·3[illegible]	79 30
„ 5% węg.	93 90	93·[illegible]5
„ srebrna	80 10	80 10
„ złota	9[illegible]·70	99 7[illegible]
6% Renta złota węg.	120·[illegible]0	12[illegible]·[illegible]0
4% Renta złota węgierska	[illegible]	88·75
Losy z r. 1860	135·40	135·25
Akcye Banku Austro węgierskiego	844 —	844·
„ kredytowe austr.	293·10	296·4[illegible]
Londyn	121·—	121·—
Napoleondor	9·59	9 6[illegible]
Lombardy	14[illegible]·90	1[illegible]3 70
Losy z r. 1864	168·75	16[illegible]·7[illegible]
Akcye Karola Ludwika	291 5[illegible]	294 —
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]7[illegible]·25	17[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch	[illegible]	151·—
Obl. Indem. galic.	99 —	99·
Losy Prem. Węg.	113·—	112 7[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·	14[illegible]·—
Akc. kol. półn. zach austr.	18[illegible]·75	1[illegible]6·—
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]2 —	102· —
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]2·—	102· —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	170·25	17[illegible]·
Marka	59·[illegible]	59·3[illegible]
Ruble	11[illegible]·75	11[illegible]·75
Dukat	5·72	[illegible]·72

Usposobienie giełdy: d. dobre

Berlin d. 5 stycznia 1884		
Banknoty	1[illegible]8·6[illegible]	168·65
Wiedeń	168·45	168·40
Warszawa	197·[illegible]	197·20
Ruble	197.55	197·60
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·50	61·60
4% „ likwidacyjne	53·75	54·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	134 75	124·25
„ kredytowe	518 —	[illegible]14·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 5/1.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116	50	118	—
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	50
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	88	—	89	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 4/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. c. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	36

Warszawa, dnia 4/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 4/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
$4\frac{1}{2}$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79	30	79	45
$4\frac{1}{2}$ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	80	10	80	15
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	99	75	99	90
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	93	85	94	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	—	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	20	135	60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141	50	142	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	—	168	25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	167	—	167	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	—	—	—	75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120	80	121	—
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	88	80	88	95
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	86	35	86	50
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97	25	97	75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112	75	113	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	50	113	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111	30	111	50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	98	75	99	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	—	99	40
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	—	100	75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	75	115	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	108	75	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29	75	30	25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	50	19	70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
$4\frac{1}{2}$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	75	120	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	70	102	30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	25
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	—	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	105	—
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102	—	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	40	90	90
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98	60	99	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101	—	101	15
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ 100	98	95	99	10
4% „ „ „ „ „ 100	93	20	93	60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97	—	97	40
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104	30	104	60
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	70	99	—
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	96	—	96	25
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94	25	94	75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70	—	70	50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100	70	101	—
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94	—	94	50
5 „ Lomb. (Südb.) za 500 fr. za sztukę 1	138	—	138	50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94	80	95	20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91	80	92	20

LOSY

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	—	—	—	50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	37	75	38	25
Towarz. żegl. Dunaju za 100 złr. w. a. „	110	—	111	—
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	—	—	—	—
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	—	—	—	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	—	—	—	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	—	39	—
Palffy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	35	25	36	—
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	—	—	—	—
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19	75	20	50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	53	75	54	25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23		23	75
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48	5	49	—
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
$4\frac{1}{2}$% Tryestyńskie . za 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ . . . na 50 złr. w. a. „	—	—	—	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27	25	27	75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	36	75	37	25

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żąd.	
% Anglobank . . . . za 120 złr.	109	—	110	50
„ Bankverein Wiener . na 100 zł.	105	70	106	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	296	40	296	70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	295	—	295	50
5 „ Landerbank . . . na 120 złr.	111	40	111	70
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	844		845	—
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	109	50	109	75

AKCYE KOLEJOWE

	płacą		żąd.	
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	169	25	175	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2534	—	2539	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	202	75	203	25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	294	—	294	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 300 „	145	—	145	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 300 „	172	—	172	50
5 „ Rudolfa . . . . na 200	174	—	174	25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	17	—	170	40
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 300	322	75	323	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143	70	144	—

WALUTY.

	płacą		żąd.	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	72	5	74
20-to Frankówki . . . . „ „	9	59	9	60
20-to Markówki . . . . „ „	11	85	11	87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	88	9	91
Funty szterlingi . . . . „ „	12	07	12	11
Tureckie liry złote . . . „ „	10	90	10	92
Banknoty włoskie . . . . „	48	05	48	[illegible]
Ruble papierowe . . . . 100 .	116	75	117	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni. A. Szyjewski.